

Rozmawiał: E. C.

Troska o człowieka – istotą polityki partii i władzy ludowej

Za niespełna miesiąc, w powszechnym i tajnym głosowaniu naród polski powoła nowy Sejm i nowe rady narodowe, wybierze 60 posłów na Sejm III kadencji i blisko 200 tys. radnych wojewódzkich, powiatowych, miejskich, dzielnicowych i gromadzkich rad narodowych spośród kandydatów figurujących na listach wyborczych Frontu Jedności Narodu.

Kandydatów na posłów i radnych wyznaczają, względnie akceptowały partie polityczne, a ostatecznie zatwierdzały ich sesje plenarne terenowych komitetów Frontu Jedności Narodu. Partie polityczne musiały zadbać o to, aby na listach kandydatów znaleźli się przedstawiciele wszystkich środowisk społecznych, jak też przedstawić w masowych organizacjach wysunięci przez ich władze faktyczne, aby Sejm i rady narodowe były jak najbardziej reprezentatywne.

Przy obecnych wyborach do Sejmu i rad narodowych kierownictwo naszej partii ustaliło nowy, głęboko demokratyczny tryb wyłaniania kandydatów do tych instytucji. Kandydaci naszej partii zostali wybrani na okręgowych konferencjach partyjnych, zaś delegatów na te konferencje wybierały zebrania podstawowych organizacji partyjnych, względnie konferencje zakładowe delegatów wybranych na zebraniach oddziałowych organizacji partyjnych. Partyjne konferencje okręgowe dla wyborów kandydatów na posłów odbyły się we wszystkich okręgach wyborczych. Wzięły w nich udział prawie 32 tys. delegatów, którzy w tajnym głosowaniu wybrali 251 kandydatów na posłów spośród 496 kandydatów zgłoszonych.

Zgodnie z tym trybem wybrani zostali również kandydaci do wojewódzkich, powiatowych i miejskich rad narodowych na zwolnionych w tym celu partyjnych konferencjach wyborczych. Kandydatów do gromadzkich rad narodowych wyłonił bezpośrednio na swych zebraniach, częste przy licznych udziałach ludności, gromadzkie organizacje partyjne. Kandydaci z ramienia ZSL i SD wyłonieni zostali również przez szerokie zespoły aktywów tych stronnictw.

Jeśli chodzi o figurujących na listach wyborczych do Sejmu i rad narodowych działaczy bezpartyjnych i reprezentantów określonych stowarzyszeń katolickich, to kandydatury ich znalazły akceptację komitetów Frontu Jedności Narodu na ich sesjach plenarnych.

Jest więc rzeczą ważną i godną podkreślenia, że o doborze kandydatów na posłów oraz na radnych zdecydowało dwadzieścia tysięcy partyjnych i bezpartyjnych aktywistów społecznych, którym osoby kandydatów, ich walory osobiste, ich oddanie dla sprawy Polskiej Ludowej i budownictwa socjalistycznego są bezpośrednio znane.

Na listach Frontu Jedności Narodu figuruje więcej kandydatów, niż przypada miejsc zarówno w Sejmie, jak i radach narodowych. Wybrani zostaną ci, którzy kolejno otrzymają największą ilość głosów.

Wspólne listy wyborcze mogą powstać dlatego, że wszystkie siły polityczne i społeczne skupione we Frontie Jedności Narodu ustaliły i przyjęły wspólną platformę wyborczą. Wspólny dla wszystkich partii politycznych, stanowiących kręgosłup Frontu Jedności Narodu, jest program rozwoju naszego kraju i narodu po drodze socjalizmu. W społeczeństwie naszym nie ma już antagonistycznych klas społecznych, poza nielicznymi wyjątkami przede wszystkim na wsi, nie ma już wyzyskiwaczy i wyzyskiwanych, nie ma więc u nas warunków, które w państwach kapitalistycznych rodzą walkę klasową i zwalczające się partie polityczne.

Plany rozwojowe kraju znajdują poparcie całego narodu. Leżą one bowiem w największych interesach wszystkich warstw społecznych.

Fragmenty przemówienia Wł. Gomułki na spotkaniu z mieszkańcami Warszawy

każdego człowieka pracy. Planujemy te nie mogłyby być skutecznie wcielane w życie, gdyby wszystkie twórcze siły na rodzie nie były zjednoczone. Dlatego olbrzymia większość naszego społeczeństwa przyłącza się z zadowoleniem postanowieniom partii politycznych i sesji plenarnych Komitetów Frontu Jedności Narodu w sprawie list kandydatów przy nadchodzących wyborach.

Wyniki ub. 5-lecia, tj. okresu obejmującego lata 1956–1960, czyniły nasz kraj pod każdym względem silniejszym i bogatszym, a życie ludzi pracy uległo w tym czasie wydatnej poprawie. Na czoło osiągnięć wysunąć należy zwiększenie o 60 procent globalnej produkcji przemysłu. Produkcja środków wytwarzania, która warunkuje rozwój całego przemysłu i tym samym całej gospodarki na rodowej, wzrosła ponad 64 procent, a produkcja przedmiotów spożywczych o około 35 proc. Przyrost produkcji stali wyniósł 2,25 tys. ton, węgla kamiennego prawie 10 mln ton, cementu 2,72 tys. ton, energii elektrycznej ponad 11,5 mld kWh.

Wskazniki te mówią same za siebie. Są one najbardziej wymowną ilustracją polityki partii i rządu, polityki władzy ludowej, są sprawozdaniem legitymacją, za którą kandydaci Frontu Jedności Narodu stają przed wyborcami. Jeśli dzisiaj przemysł nasz posiada potencjał produkcyjny 7-krotnie większy niż przed wojną, to w tym wszystkim wyrosła ustroju socjalistycznego nad ustrojem kapitalistycznym, istota gospodarki planowej, współpraca i pomoc wzajemna krajów obcych socjalistycznych.

W zakresie produkcji rolnej osiągnięty został w ub. 5-leciu wzrost o 20,2 proc.

Mimo znacznych osiągnięć w rolnictwie, globalna produkcja rolna nie osiągnęła założonego w planie przyrostu.

W okresie ub. 5-letniego wybudowano w kraju 1,781 tys. izb mieszkalnych, w tym ponad 1,2 mln izb w budownictwie mieszkaniowym typu miejskiego, 13,6 tys. izb lekcyjnych, w tej liczbie 1,070 izb w 142 szkołach. Tysiąclecia zbudowanych ze środków społecznych, liczbą łóżek w szpitalach ogólnych, psychiatrycznych i sanatoriach wzrosła o 30,3 tys.

W ramach środków państwa wchodzących 2,920 km nowych dróg kołowych o nawierzchni twardej, zelektryfikowano 549 km linii kolejowych zwiększono stan morskiej floty handlowej o 52 statki. Ilość autobusów PKS zwiększyła się o 2,682 sztuki, autobusów miejskich o 1,863. Doprowadzono do 60 tys. budynków mieszkalnych i gaz do 29,3 tys. budynków, zelektryfikowano 7,465 wsi, tj. 430 tys. zagrod chłopskich.

Przeciętne zatrudnienie w gospodarce społecznej wynosiło w 1960 r. ok. 7,05 mln osób, tj. było większe o 550 tys. osób, niż w r. 1955. Stosunkowo niewielki był (tylko 11,1 proc.) wzrost zatrudnienia w przemyśle, przy wzroście produkcji przemysłowej o 60 proc.

Poważnym osiągnięciem jest spadek zatrudnienia w PGR, wynikły w rezultacie gruntownej reorganizacji zarządzania nim, zwiększenia mechanizacji robót i wydajności pracy, co łącznie z poważnym wzrostem plonów pozwoliło zlikwidować dopłaty państwa do ich działalności.

Dochód narodowy Polski liczony w cenach 1956 r. wzrósł o około 40 proc.

Wzrost dochodu narodowego umożliwił wydatne polepszenie poziomu życiowego ludności. W planie założylimy wzrost przeciętnych płac realnych i dochodów ludności rolnej o 30 proc. Zadanie to zostało prawie w pełni wykonane. W r. 1966 przeciętna płaca nominalna netto na zatrudnionego w gospodarce społecznej była wyższa o 48,7 proc. niż w r. 1955, zaś obliczony na podstawie budżetów rodzinnych – w oparciu o stały tzw. koszyk (zestaw artykułów i usług – przeciętny wzrost kosztów utrzymania wyniósł w tym czasie 15,2 proc., co oznacza, że płaca realna wzrosła o 29,1 proc. Według szacunkowych obliczeń również o około 29 proc. wzrósł dochód ludności rolnej w gospodarstwach chłopskich.

Godne uwagi są przesunięcia w grupach zarobkowych. W r. 1955 na każdy 1000 za-

trudnionych w gospodarce społecznej było 350 zarabiających do 800 zł miesięcznie, a obecnie jest ich tylko 66, od 801 do 1500 zł było 478, obecnie 393, od 1501 do 3 tys. zł było 161, obecnie 469, powyżej 3 tys. zł było 11, a obecnie jest 72. Grupa najmniej zarabiających zmalała więc ponad 5 razy i odpowiednio wzrósł odsetek wyżej zarabiających. Jest to wynikiem polityki płac i wzrostu kwalifikacji. Najniższe miesięczne uposażenie zostało podniesione w r. 1960 do 600 zł miesięcznie i zarobki w tej wysokości otrzymuje obecnie tylko 27 osób na każdy tysiąc zatrudnionych, podczas gdy w r. 1955 najniższa płaca wynosiła 360 zł miesięcznie, a w grupie zarabiających do 600 zł znajdowało się 155 osób na każdy tysiąc zatrudnionych.

W ub. roku podniesiono też minimum zarobku wolnego od opodatkowania oraz objęto wszystkich zatrudnionych w gospodarce społecznej jednolitą skalą podatku od uposażeń, który – jak wiadomo – w stosunku do części pracowników był wyższy o 30 proc. Te zmiany w podatkach od uposażeń zwiększają w skali rocznej zarobki ogółu zatrudnionych o sumę ponad 1,4 mld. zł, co wystąpi w pełni w r. b.

Płace objęte osobowym funduszem płac nie stanowią całości zarobków. Zwiększają je wypłaty z innych tytułów. Wypłaty te również poważnie wzrosły. W stosunku do poziomu z r. 1955 wypłacono w r. 1960 więcej z tytułu zasiłków chorobowych o 748 mln. zł, zasiłków rodzinnych o 2,105 mln. zł, nagród i wypłat gotówkowych z funduszu zakładowego o 2,580 mln. zł, bezosobowego funduszu płac o 738 mln. zł i innych wynagrodzeń nie objętych funduszem płac o 535 mln. zł. Ogólna suma wypłat z powyższych tytułów wyniosła 19,705 mln. zł, czyli o ponad 6,7 mld. zł więcej niż w r. 1955.

Przy wliczeniu wypłat z funduszu zakładowego do płac, wzrost zarobków realnych wynosi faktycznie nie 29,1 proc., lecz 31 proc. Tak wygląda rachunek rzeczywisty. Z pełnym uzasadnieniem możemy więc powiedzieć, że w okresie minionego 5-lecia realne zarobki wzrosły nawet nieco ponad założenia planowe, mimo niepełnego wykonania planu wzrostu dochodu narodowego.

W latach 1956–1960 wysoko wzrosły wydatki z budżetu państwa na usługi społeczne i kulturalne. Nie wliczając nakładów inwestycyjnych, wydatki z budżetu państwa w tych działach, które w r. 1955 wynosiły niespełna 17 mld. zł, podniosły się w r. ub. do 32 mld. zł – zaś przy wliczeniu nakładów inwestycyjnych wydatkowaliśmy na te cele 36 mld. zł, tj. o 91 proc. więcej niż w r. 1955. Tak np. w r. 1955 wydatkowaliśmy na oświatę, szkolnictwo zawodowe, naukę i szkolnictwo wyższe (bez inwestycji) 9,2 mld. zł, co w przeliczeniu na 1 mieszkańca wyniosło 340 zł, a w r. ub. wydatki w tym dziale wzrosły o 61 proc. i wyniosły 14,8 mld. zł, a więc wzrosły na 1 mieszkańca do wysokości 500 zł, tj. o 47 proc.

W tym samym czasie miała miejsce wydatna podwyżka emerytur, o czym mówi wzrost wydatków państwa na emerytury z 3,069 mln. zł w r. 1955 do 11,070 mln. zł w r. 1960. Jeśli doliczyć to do wydatków na usługi społeczne i kulturalne, łączna suma świadczeń z budżetu państwa, wyniosła 1,558 zł na rzecz każdego mieszkańca.

W naszych socjalistycznych warunkach o poziomie życia ludzi pracy decydują nie tylko ich bezpośrednie zarobki lub dochody. Poziom ten zwiększają socjalne i kulturalne, bezpłatne lub niskopłatne świadczenia państwa. W krajach kapitalistycznych, ludzie pracy muszą pokrywać wydatki na te potrzeby w ogromnej części ze swych zarobków. Tak np. prawie we wszystkich krajach kapitalistycznych nieznana jest bezpłatna służba zdrowia lub bezpłatna kształcenie w szkołach wyższych. U nas w roku ub., ponad milion

dzieci i młodzieży korzystało z wczasów letnich, a około 270 tys. pracowników gospodarki społecznej leczyło się w uzdrowiskach oraz około pół miliona przebywało na wczasach pracowniczych.

W krajach kapitalistycznych na Zachodzie, opłata czynszowa za mieszkanie pochłania z reguły 20–25 proc. zarobku – u nas co najmniej 10-krotnie mniej. Państwo dopłaca bowiem ogromne sumy do budownictwa i gospodarki mieszkaniowej. Na budownictwo mieszkaniowe typu miejskiego ze środków państwowych i funduszy zakładów pracy łącznie z kredytami na budownictwo spółdzielcze oraz na kapitalne remonty domów i mieszkań wydatkowano w r. 1960 sumę około 15 mld. zł.

W omawianym okresie nastąpiła też wybitna poprawa zaopatrzenia rynku towarowego. Licząc w cenach porównywalnych, sprzedaż detaliczna towarów w roku ub. wzrosła w porównaniu z r. 1955 o 56,6 proc. Znikła w zasadzie speculacja, każdy bowiem może normalnie nabyć potrzebne mu artykuły w uspołecznionej sieci handlowej.

Wkłady oszczędnościowe ludności na rachunkach PKO osiągnęły na koniec roku ub. sumę 15,484 mln. zł, podczas gdy na dzień 1 stycznia 1956 r. wynosiły tylko 1,673 mln. zł. Świadczy to zarówno o zwiększeniu się dochodów ludności, jak i o wzroście jej zaufania do złotówki.

W tym ogólnym bilansie sprawozdawczym nie można pominąć zmian, jakie zaszły w stanie liczebności naszego narodu i struktury ludności. Można się tu opierać na wynikiach porównawczych dwóch spisów powszechnych ludności z 3 grudnia 1950 r. i 8 grudnia 1960 r.

W tym 10-letnim okresie ludność naszego kraju wzrosła o 18,9 proc., tj. o 4,723 tys. osób, czyli średnio rocznie przybywało nasze mu krajowi 472 tys. nowych obywateli, a zatem przeciętny wskaźnik przyrostu wynosił 1,74 proc. Na dzień ubiegłorocznego spisu ludnościowego, Polska liczyła 29,731 tys. mieszkańców.

W rezultacie stałego procesu rozwoju gospodarczego kraju i rozwoju terytorialnego miast, liczba ludności, zamieszkałej w miastach i osiedlach wzrosła w porównaniu z 1950 r. o 46,9 proc. Udział ludności miejskiej w ogólnej liczbie ludności kraju wzrósł z 39 na 48,1 proc., w tym samym czasie udział ludności, utrzymującej się z rolnictwa, zmalał z 47,1 do 38,2 proc. Można tu przytoczyć, że według spisu z r. 1931, ludność miejska Polski przedwojennej stanowiła 27,4 proc. ogółu ludności, a odsetek ludności rolnej wynosił 60 proc. Ilustruje to wymownie zmianę, jakie zaszły w Polsce Ludowej pod względem struktury zatrudnienia ludności.

Mimo trudności, z jakimi spotykamy się jeszcze w życiu codziennym, cieszy nas bardzo młodość naszego narodu. Posiadamy duży odsetek dzieci i młodzieży. W minionym 10-leciu, udział dzieci i młodzieży do lat 15 wzrósł z 31,7 do 35,3 proc. Szczególnie wysoki jest ten udział w województwach zachodnich i północnych.

Jest to najlepszy dowód, że ziemię tę ziały się w jedność z całym terytorium Polski, stały się jej integralną częścią. Zastępuje też na podkreślenie fakt, że obecnie żyjemy dłużej. Spis wykazał, że udział ludności w wieku 60 lat i więcej podniósł się w roku ub. w stosunku do 1950 z 8,5 proc. do 9,6 proc., średnia długość życia człowieka w Polsce Ludowej wynosi obecnie 64,9, a w Polsce przedwojennej wynosiła 49,8 lat. W bilansie naszych osiągnięć fakt ten jest bodaj najdonioślejszy.

Istotą polityki naszej partii i władzy ludowej, istotą socjalizmu wyrazić można w dwóch słowach – troska o człowieka. Ta troska przewodziła naszej partii od pierwszych chwil powstania Polski Ludowej.

Partia nasza, jako inżynier-budowniczy nowego ustroju nie zdołała przy tym ustrzec się od mniejszych czy większych błędów, podobnie jak trudno jest się ustrzec od błędów konstruktorowi nowoczesnych maszyn. Na swych błędach partia uczyła się usprawniać kierownictwo budową socjalizmu, podobnie jak na własnych błędach uczyła się zawodu setki

tysięcy i miliony robotników i pracowników, którzy opuścili zapłotki wiejskie i wzięli się za budowę nowych hut, Kędzierzynów i Oświęcimów lub stanęli do pracy w przemyśle. U podstaw wszystkich podejmowanych przez partię uchwał i decyzji znajdował się zawsze najlepiej pojmowany interes narodu, troska o ludzi pracy. Dzisiaj, kiedy na przeszłość można już patrzeć z bardziej odległej perspektywy, każdy człowiek dobrej woli przyznaje bez wahań, że partia nasza dobrze wykonywała swą rolę kierownika kraju i narodu.

Przejdźmy teraz do programu naszych zadań na przyszłość.

Plan na lata 1961–65 utrzymuje w zasadzie dotychczasowe tempo rozwoju gospodarczego. Założono bowiem wzrost globalnej produkcji przemysłowej o 52 proc., a produkcji rolnej o 22 proc. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych dwóch okresach ten sam odsetek oznacza zasadniczo różne rozmiary przyrostu produkcji. Zmieniła się bowiem wyjściowa baza produkcyjna, na której każdy z tych planów został oparty. Obecnie nasz potencjał produkcyjny jest o wiele większy niż przed 5 laty.

Zgodnie z planem, dochód narodowy wzrośnie o 40,6 proc., a więc nieco więcej, niż wzrósł w ub. 5-leciu. Jednak w związku z przypadającą w tym okresie spłatą części kredytów zaciągniętych za granicą, dochód narodowy do podziału wzrośnie tylko o 33,5 proc. Zaplanowane oddzielenie naszej gospodarki wymagać będzie zwiększenia wartości naszego eksportu o 55 proc., a importu tylko o 27 proc.

Zwiększenie eksportu i wytworzenie pokaźnego, dodatniego salda płatniczego w naszych obrotach handlowych z zagranicą, stanowi wężelowe zadanie w nowym 5-leciu. Dwa ostatnie lata realizacji planu powinniśmy zamknąć dodatnim saldem obrotów towarowych. W 1965 roku eksport towarów powinien nam przynieść już około 600 mln. zł dewizowych nadwyżki nad importem, co przyczyni się poważnie do wzmocnienia naszej gospodarki.

Musimy zwiększyć wysiłki dla dostarczenia handlowi zagranicznemu odpowiedniego asortymentu i ilości towarów, musimy zwłaszcza wzmocnić eksport na rynki kapitalistyczne.

Eksport i import jest niezbędny dla życia i rozwoju naszego przemysłu i całej gospodarki, jak niezbędne jest powietrze dla życia człowieka. Dostawę ogromnej części potrzebnych nam surowców zagwarantowaliśmy sobie w wieloletnich umowach handlowych z krajami socjalistycznymi. Zakupujemy je przede wszystkim w Związku Radzieckim.

Polska Ludowa jest członkiem wielkiej wspólnoty socjalistycznej. Wspólnota ta na tym polega, że wszystkie jej kraje członkowskie współpracują między sobą i udzielają sobie wzajemnej braterskiej pomocy. Ten przede wszystkim fakt stworzył Polsce możliwości rozwoju, temu zawdzięczamy nasze dotychczasowe osiągnięcia i to właśnie stwarza pomyślną perspektywę wykonania zadań nowego planu 5-letniego, mimo że jest on napięty.

Nowym planem 5-letnim otwieramy 20-letni plan perspektywny rozwoju naszego kraju. Główne zarysy tego planu zostały już opracowane. Plany takie opracowują również wszystkie inne kraje członkowskie Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Burżuazyjna prasa krajów kapitalistycznych często pisze, że Polska uzależnia się od Związku Radzieckiego, wskutek zwiększania z nim obrotów towarowych. Takie głosy mogą wywoływać tylko śmiech i uczucie politowania nad ograniczonością ich autorów. Nasz handel ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi jest podstawową dźwignią rozwoju naszego kraju. Taka „uzależność”, która przynosi nam rozwój, dobrobyt narodu, siłę i bezpieczeństwo Polski – naród pol-

ski wita całym sercem. Jeśli różni burżuazyjni politycy państw zachodnich przejawiają obawy o niezależność Polski w związku z jej handlem z ZSRR, to możemy im zaproponować, aby spowodowali u rządów swych krajów stworzenie możliwości dla zwiększenia naszego eksportu na ich rynki. Będziemy z tego bardzo zadowoleni, u nich znikną obawy i Związek Radziecki będzie temu rad. Jak nigdy zatem, występuje tu pełna jedność interesów.

Decydującym czynnikiem rozwoju gospodarki narodowej są inwestycje. Na ten cel przeznaczamy w nowej 5-lacie 624 mld. zł, to jest o 53,2 proc. więcej, niż wynosiła suma nakładów inwestycyjnych w ub. 5-leciu. Potrzeba wzmocnienia inwestycji nie wymaga uzasadnień. Każde województwo, niemal każdy powiat prosi i żąda, aby na jego terenie budować nowe, lub rozbudowywać istniejące warsztaty pracy.

Inwestycje na przemysł wzrastają o 49,3 procent, a na rolnictwo o 83,7 procent. W ogólnej sumie nakładów na rolnictwo inwestycje własne chłopów oraz inwestycje z FRR wyniosły będą 54 procent. Państwo partycypuje w wysokości 46 procent (Fundusz Rozwoju Rolnictwa w ramach środków przekazanych przez państwo stanowi około 19 procent). Nakłady inwestycyjne państwa służące rozwojowi rolnictwa mieszczą się również w inwestycjach przemysłu, który produkuje na potrzeby rolnictwa.

Zwiększenie produkcji rolniczej, uwolnienie się od importu zbóż i pasz należy do naszych najpilniejszych zadań. Potrzeba jednak na to dłuższe go czasu. W nowym planie nie mogliśmy jeszcze założyć pełnej likwidacji tego importu, lecz podwojenie nakładów inwestycyjnych na rolnictwo przyspieszy wykonanie tego zadania.

Inwestycje w przemyśle przeznacza się zarówno na budowę i rozbudowę nowych obiektów produkcyjnych, jak i na odnowę i modernizację starych zakładów pracy. Najszystsze tempo rozwoju założono dla przemysłu chemicznego, którego produkcja wzrosła nie ponad dwukrotnie.

Założyliśmy rozwój przede wszystkim nowoczesnej produkcji chemicznej, jak petrochemia, wielka synteza chemiczna, tworzywa sztuczne, włókna syntetyczne, a także rozwój kopalnictwa surowców chemicznych.

Druga z kolei gałąź, w której produkcja ma wzrosnąć najsilniej, bo o 75,8 procent – to przemysł maszynowy i elektrotechniczny. Ta gałąź decyduje o rozwoju całego przemysłu i całej gospodarki narodowej, wytwarza bowiem główne środki produkcji – maszyny i urządzenia.

Przemysł maszynowy podległy MPC ma opierać i uruchomić produkcję około 600 ważniejszych nowych typów maszyn i urządzeń produkcyjnych, a około 200 typów zmodernizować i zrekonstruować. Ta gałąź przemysłu zwiększy również bardzo wysoko zaopatrzenie rynku w artykuły trwałego użytku. Produkcja telewizorów wzrośnie o 157 proc., motocykli, skuterów i motorów włącznie o 83 proc., lodówek o 537 proc.

Przemysł maszynowy i elektrotechniczny staje się najważniejszym dostawcą w handlu zagranicznym. Udział maszyn i urządzeń w ogólnym eksporcie stanowiąć będzie w 1965 r. 38 proc., podczas gdy w r. 1960 wynosił 28 proc.

Życie przemysłu uzależnione jest od energii elektrycznej i ciepłej. Na 1965 r. produkcja energii elektrycznej została ustalona w wysokości 45,5 mld kWh, co oznacza wzrost o 55,5 proc.

W minionej 5-lacie zaledwie 7 proc. zainstalowanej nowej mocy w elektrowniach przypadło na turbiny produkcji krajowej, a w obecnej – prawie połowę planowanego przyrostu energii elektrycznej wytworzą turbiny naszej produkcji.

Wydobycie węgla kamiennego osiągnie w roku 1965 po-

(Ciąg dalszy na str. 6)

„Polska powiatowa” zmienia oblicze



Powszechny nurt przemian zmienia również oblicze tzw. „Polski powiatowej”. Na zdjęciu fragment nowego Gostynia. Fot. — K. Przychodźki

DWIE EPOKI — DWIE POLITYKI

POKOŁENIE 30-LATKÓW, DO KTÓREGO MAM SZCZĘŚCIE CZY NIESZCZĘŚCIE NALEŻEC, SIĘGA PAMIĘCIĄ LAT „MOCARSTWOWEJ POLSKI” PIŁSUDSKIEGO, ŚMIGŁEGO I BECKA. W SZKOLE KARMIONO NAS LEGIONOWĄ LEGENDĄ ORAZ TYM, ŻE „NIE ODDAMY ANI GUZIKA”. MÓJ NAUCZYCIEL — WYCHOWAWCA Z KLASY VI, DWUDZIESTOPAROLETNI PODCHORAŻY REZERWY, NIE SZCZĘDZIŁ SIĘ I CZASU, ABY WLAĆ W MŁODE SERCA I UMYSŁY TAK POJĘTY PATRIOTYZM. WKRÓTCE ON I JEMU PODOBNI ZOSTALI W OKRUTNY SPOŚÓB ZBUDZENI Z POLITYCZNEGO LETARGU, W JAKI POPADŁA WIĘKSZOŚĆ ÓWCZESNEGO SPOŁECZEŃSTWA POLSKIEGO.

Mój nauczyciel, chłopiec jak malowanie, poszedł wraz z innymi na „wojenkę”. Krótkie było jego wojowanie. Wysłany na zwiad celem rozpoznania sił wroga, strzelał zawiście z erkaemu do niemieckich czołgów, dopóki eksplodujący pocisk nie strzaskał mu ręki. Jego mały oddziałek rozbity został w puch. Potem przeżył ponurą latę za drutami obozów jenieckich. Powrócił w rodzinne strony w roku 1948 z goryczą kłeski i z żalem w sercu za zmarnowaną bezpowrotnie młodość.

Typowy przykład

W ten i temu podobny sposób zwykli, prości ludzie płakali za zdradziecką, antynarodową politykę, uprawianą przez władców burżuazyjnej Polski. Dziś ów człowiek, otrząsnawszy się z obywatelskich przeżyć, wyraża swój patriotyzm poprzez aktywną postawę społeczną i polityczną w środowisku, w którym wypadło mu żyć i pracować.

Przykład mojego wychowawcy, którego szlachetna sylwetka na zawsze utkwiła mi w pamięci, jest nader typowy. Doświadczenia minionej wojny zmieniły sposób myślenia wielu ludzi. Dlatego mi — generacja średnia i starsza, ilekroć mówimy o sprawach wielkiej polityki, o miejscu Polski we współczesnym świecie, zawsze sięgamy myślą wstecz i porównujemy ze sobą dwie epoki przedzielone rokiem 1939.

Lekcja historii

Lata dzielące nas od zakończenia II wojny światowej były okresem względnego pokoju. Względny, bo raz po raz odzywały się echa dalekich burz i szarpiących świat konfliktów. Mimo to na rod nasz potrafił całą swą energię i wszystkie siły poświęcić odbudowie kraju, jego rozwojowi gospodarczemu i podnoszeniu ogólnego dobrobytu. Jeśli szczerzy się dziś wielkimi osiągnięciami we wszystkich dziedzinach naszego życia, przede wszystkim zaś olbrzymim skokiem w rozwoju ekonomicznym, jeśli stawiamy sobie dziś ambitne zadanie dogonienia najbardziej rozwiniętych gospodarek krajów, jeśli jesteśmy spokojni o całość i bezpieczeństwo naszych granic — to w dużym stopniu jest to również zasługa nowej polskiej polityki zagranicznej.

U jej podstaw legło przede wszystkim przekreślenie zgubnej dla naszego kraju doktryny „dwóch wrogów” — od Wschodu i od Zachodu. Praktycznie rzecz biorąc była to doktryna „wielu wrogów”, zważywszy, że w okresie międzywojennym nie brak było zatarłów również z naszymi pobratymcami z południa, czego niechcący finałem był udział Polski w rozbiorze Czechosłowacji.

Gorzka lekcja historii ukazała nam cały absurd szukania przyjaciół za morzami. W plomieniu wojennych wydarzeń zobaczyliśmy dopiero kto

wróg, a kto sprzymierzeniec. Dlatego nasza powojenna polityka zagraniczna od pierwszego dnia po wyzwoleniu postawiła sobie za cel taki układ stosunków, aby kraj nasz otoczony był zewsząd przyjaciółmi. Szczególną rolę odegrało tu oparcie się Polski o jej wielkiego sąsiada ze Wschodu. Również zachodnia granica Polski określana przez goebbelsowską propagandę „pionową granicą” przekształcała się w granicę pokoju i przyjaźni. W dziejach naszego kraju otwarty został nowy rozdział. Stał się członkiem wielkiej socjalistycznej rodziny narodów.

Dziś wydaje się to proste i niemal banalne. Ale wówczas? Iż tkwiło w nas opór, nieufność i uprzedzenia.

Nowe oblicze Polski

Obecnie mamy już za sobą 16 lat sojuszu z ZSRR i od kilkunastu lat jesteśmy członkiem obozu socjalistycznego. Okres ten wykazał namacalnie, że nasze interesy na rodowe, społeczne i ekonomiczne są w pełni zabezpieczone, że kraj nasz kształtuje swoje oblicze zgodnie z potrzebami współczesnego, nowoczesnego społeczeństwa, łącząc sprawy własnego narodu z powszechnymi procesami rozwoju społecznego.

W ciągu tych kilkunastu lat kształtowało się nowe oblicze świata i zarazem nowe oblicze naszego kraju. Edmund Osmański powiedział kiedyś, że w latach tych kształtował się naród Polaków w nowoczesnym pojęciu tego słowa. Dziś na przykład trudno spotkać rozmownego kochającego swój kraj Polaka,

który nie uznawałby konieczności oparcia bezpieczeństwa Polski o sojusz z ZSRR. Różne są jeszcze pobudki tego stanowiska; jedni cenią ten sojusz tylko w kategoriach tzw. racji stanu, pamiętając, że ze wszystkich wielkich mocarstw jedynie Związek Radziecki jest niezawodnym gwarantem całości naszych granic i jedynie on gotów jest ich bronić. Dla innych bardziej dojrzałych politycznie, związanych z ideologią socjalizmu, sojusz i przyjaźń z Krajem Rad oznacza coś więcej — oznacza wspólnotę celów i dążeń, którym na imię wyzwolenie ludzkości od wyzysku i ucisku słabych przez silnych, usunięcie głodu i poniżenia oraz strachu przed widmem wojny.

Nie jesteśmy sami...

Lata ostatnie wiele nas nauczyły. Stajemy się narodem nowoczesnym, łącząc swoje nadzieje na przyszłość z wynikami pracy naszych rąk i umysłów. Przestajemy się oglądać na cudzy dobrobyt, powstały zresztą często wskutek kolonialnych grabieży innych narodów. Stawiamy sobie, etap po etapie, wielkie cele i wspólnym wysiłkiem całego narodu cele te realizujemy, niwelując przepaść dzielącą nas jeszcze od światowej czołówki. Nauczyliśmy się liczyć przede wszystkim na siebie. Jednocześnie mamy uzasadnione poczucie pewności, iż nie jesteśmy sami, że losy naszego kraju nie są dziś zależne na przykład od flirtu mocarstw zachodnich z reżymistami Bundesrepublik. Poczucie to zawdzięczamy w dużej mierze zasadom polskiej polityki zagranicznej, którą program wyborczy Frontu Jedności Narodu ujmując następująco: „Z państwami socjalistycznymi — JEDNOŚĆ; z narodami waleczącymi o wolność i niezależność od imperiaizmu — SOLIDARNOSĆ; ze wszystkimi państwami o odmiennym od naszego ustroju — POKOJOWE WSPÓŁISTNIEŃCIE”.

FELIKS BIŁOS

pilne lokalowe sprawy

A jednak zamieniają

Można, czy... nie da się?

Na pewno można. Tak twierdzą poznaniacy, którzy wypowiedzieli już przytaczaliśmy, takiego zdania jest redakcja. Zebrane przez nas informacje, pochodzące z Warszawy i Koszalina — w pełni przekonują, że problem zamiany mieszkań można i trzeba systematycznie rozwiązywać.

Chwałą koszaliniacy...

Koszalin nie jest wyjątkiem. Podobnie jak wiele innych miast w kraju, które rozwijają się w szybkim tempie, również Koszalin przeżywa poważne trudności mieszkaniowe. Odbudowano wprawdzie całe śródmieście, stanęły nowe bloki mieszkalne na osiedlu Władysława IV i innych ulicach peryferyjnych, powstało całe osiedle prywatnych domków jednorodzinnych, a mimo to niedostatek mieszkań jest ogromny. W tym roku np. władze miejskie będą dysponowały 711 izbami, podczas gdy w Wydziale do Spraw Lokalowych leży grubo więcej wniosków.

Zaczęto szukać kompromisowych rozwiązań. Wiadomo przecież, że wielu stałych mieszkańców dysponuje nadmiernym metrażem. Są wypadki, iż rodzina 2—3 osobowa zajmuje 4—5 pokojowe

mieszkanie, natomiast inna, znacznie mniejsza, gnieździ się w jednym pokoiku, często bez podstawowych urządzeń sanitarnych.

Są też mniej jaskrawe przykłady. I na nich właśnie postanowiono bazować w działaniu, zmierzającym do poprawienia warunków lokalowych szeregu rodzin. Miasta nie stać na organizację osobnego biura wymiany mieszkań. Pracę tę prowadzi się w ramach obowiązków Wydziału. Jeden inspektor zajmuje się kontrolą warunków mieszkaniowych, ubiegających się o zamianę. Jednocześnie Wydział wzmógł wysiłki w celu pozyskania nadwyżek lokalowych. Dokwaterowania, wysokie opłaty za nadmetraż — to są czynniki, które zachęcają mieszkańców do szukania sobie mieszkań o odpowiednim metrażu.

Zwłaszcza teraz, w okresie przedwiosennym, Wydział ma wiele pracy w zakresie regulacji zamian lokali mieszkalnych. Są dni, w które wpływa ponad 10 wniosków o zamianę. Przedstawione dokumenty trzeba dokładnie sprawdzić. Przyjęto bowiem za zasadą nie rozpatrywać wniosków w wypadku, gdy zachodzi podejrzenie o odsprzedaż lepszych mieszkań, bo próby, oczywiście były i, chyba będą również w przyszłości.

Drugi numer

„Polish western Affairs”

Ukazał się drugi zeszyt „POLISH WESTERN AFFAIRS” za rok 1960, obcojęzycznego czasopisma naukowego (półrocznika), będącego organem instytutu zajmującego się badaniami stosunków polsko-niemieckich i polskich ziem zachodnich.

Dział artykułów zawiera następujące prace: dr. A. Kłarkowski o polsko-niemieckiej granicy w systemie umów międzynarodowych, prof. dr. St. Waszaka o liczbie Niemców zamieszkujących Polskę w latach 1931—1959, mgr. K. Zywulskiego o zachodniemieckiej koncepcji tzw. prawa do stron ojczyźnych oraz prof. dr. W. Hensla o wynikach badań archeologicznych na polskich ziemiach zachodnich.

W dziale recenzji omówiona została integracja społeczna przesiedleńców w NRF, problematyka gospodarcza NRF a także zrecenzowane zostały dwie publikacje poświęcone granicy na Odrze i Nysie.

Dział kroniki zawiera informacje o działalności polskich instytutów zajmujących się Ziemią Zachodnią, o polskiej polityce oświatowej na tych ziemiach, o działalności Rządowej i Sejmowej Komisji Ziem Zachodnich oraz o działalności ośrodków polonijnych występujących w obronie granicy Odra-Nysa Łużycka.

Przed zatwierdzeniem zamiany mieszkania inspektor Wydziału sprawdza dokumenty, aby przekonać się, czy obaj lokatorzy mają uregulowane wszystkie sprawy finansowe, czy budynek nie jest przeznaczony do sprzedaży itp. Na ogół, mimo dużej liczby zgłoszeń o zamianę, załatwienie formalności trwa najwyżej kilka dni. Władze miejskie dokładają bowiem wszelkich starań, aby zachęcać mieszkańców do dokonywania zamian, ułatwiających sytuację wielu rodzin, a tym samym — ograniczających w pewnym stopniu ilość podań o nowe mieszkania.

Warto podkreślić, że koszaliniacy z dużym zainteresowaniem podeszli do tej sprawy. Są nawet wypadki, że w zamianie mieszkań bierze udział nie tylko 2, ale nawet 4—5 partnerów. W rezultacie wszyscy są na ogół zadowoleni z nowych lokali. Niektórzy, że uniknęli obowiązku płacenia za nadwyżkę lokalową lub dokwaterowania sublokatora; inni — że wreszcie mogą się pomieścić z licznymi rodzinami. Te względy przemawiają najbardziej. Dla tego też kierownik Wydziału pragnie jeszcze szerzej rozwinąć działalność zamianową.

LESZEK FIGAS

A w Warszawie?

Trzy już lata upływały od rozpoczęcia działalności pierwszego w kraju Biura Wymiany Mieszkań przy Stołecznej Radzie Narodowej. Od pierwszych dni swego istnienia instytucja ta cieszy się powodzeniem.

Przez niewielki lokalik Biura przewija się tysiące osób z Warszawy, okolic, a także z wielu miast wojewódzkich. Biuro pośredniczy również w wymianie mieszkań między stolicą a innymi miastami.

Oblicza się, że dzienna partia interesantów, w każdy z trzech dni przyjęć w tygodniu, sięga 300—400 osób. Jedni — i tych jest najwięcej — pragną powiększyć swe dotychczasowe lokum, zdobyć dodatkową izbę. Inni są nawet zadowoleni z posiadanego dotychczas mieszkania, ale dosyć już mają codziennych, długich dojazdów do pracy. Niejednokrotnie też pracownicy Biura Wymiany pomagają w łączeniu oddzielnie mieszkających dotychczas rodzin, wyszukując im odpowiednie pomieszczenie. Jest jeszcze oczywiście mnóstwo innych powodów zamiany mieszkań: chęć zamieszkania w innej dzielnicy, zmiana wyższego piętra na niższe itp.

Wszystkie tego rodzaju sprawy pomaga (odpłatnie) załatwić warszawskie Biuro Wymiany Mieszkań. Wpływy finansowe tej placówki odprowadzane są do miejskiej skarżnicy i przeznaczone na remonty budynków mieszkalnych. Opłaty kształtują się następująco: np. przy składaniu podania trzeba wpłacić 70 zł tzw. wpisowego. Za wszelkie formalności, związane z wyszukaniem odpowiedniego mieszkania, każdy z interesantów warszawiaków za pięć musi 350 złotych, mieszkańcy innych miast zobowiązani są do 1500-złotowej opłaty. Za każdą zaś dodatkowo uzyskaną izbę wszyscy muszą zapłacić 2,5 tysiąca złotych.

W ciągu trzyletniej działalności do Biura wpłynęło prawie 4 tysiące wniosków o zamianę mieszkań, pomyślnie z tego załatwiono 3 tysiące zgłoszeń, w tym blisko 200 spoza Warszawy.

Doświadczeni warszawskiego Biura Wymiany Mieszkań żywo interesują się rady narodowe większych miast w kraju. Między innymi biuro gościło przedstawicieli rad narodowych Trójmiasta, Poznania i Krakowa. (API)

★
Powyższe uwagi wpisujemy Prezydium Rady Narodowej m. Poznania do sztabu bucha. Z przeświadczeniem, iż wkrótce dowiemy się, jakie są konkretne zamierzenia w kwestii niebłahej: zamiany mieszkań.

EUGENIUSZ PAWKSZTA



Lubusz uganiający po lesie swoimi drogami dopędził go w chwili, gdy z krzywą miną wygapił się na strażniczą wieżę. Pies był zżajany, jezor wywieszał na milę, białka oczu zaszyły mu krwią. Z wysiłkiem wleciał ogonem, jakby chciał powiedzieć, że mimo miernych sukcesów pogoni jest szczęśliwy. Tak się wyhasało... Ale Heniek nie miał ochoty wgłębiać się w tajniki psiej psychologii. Agnes nie było. No tak, deszcz, mokro, więc nie przyszła, nie uznaliby w nadlesnictwie tych godzin.

Oparł się o masyw żelaznych rusztowań, gryząc w zębach jakąś zerknącą trawę zastanawiał się, co robić dalej. Do domu nie chciał mu się wracać, wyjeżdżać na rybę byłoby za późno, do spółdzielni ganiać nie było z czym, kieszeń świeciła pustkami, czekał znów niecierpliwie na przekaz od matki. U licha zdecydował się, pójść do Matwiaków. Teraz Jurek nie będzie się już chyba wyzwierał, mi-

nęło mu, w rozmowie krzywił się trochę na tego Stefana.

Wracając myślał o Jurku Matwiaku. Dziwna rodzina, każdy chodzi samopas. Ta Agnes, kosmetyczka, cholera, jak to zabawnie brzmi, marzy o bogatym życiu, zabawach i luksusach, ten ojciec tyran, zaharowany podobno jak wół, żądający takiej samej harówki od syna, Jurek wreszcie, niegłupi, pracuje jak rzadko, cwaniak zarazem nie z tego świata...

Jurek był wtedy bardziej pod gazem niż on. Jeszcze na odchodnym wypili w spółdzielni ćwiartkę, nie zgrabnie wpakowali się na rowery. Potem zrezygnowali z wysiłków przebijania się przez piaszczystą mimo deszczu drogę, prowadzili wehikuły, rozgadali się. Matwiak jeszcze raz się oświadczył z sympatią dla Henka.

— Z tobą — powiedział — można by niejedno zorganizować. Wyglądasz na równego faceta. Tylko ta reszta...

— Ze mną, mówisz, a przez Agnes groziłeś, że mordę zbijesz, jeżeli będę laził koło waszego domu? Sekrety masz jakie, że się tak boisz?

— G... nie sekrety. Ojciec nie lubi, jak ktoś za wiele się pęta w pobliżu. Jeszcze w dodatku Stefan się napalał na podpad, groził, wolałem, żebyś nie podpadł nikomu. Mnie tam mucha, mógłbyś i cały dzień siedzieć na naszym podwórku.

Zapytał go wtedy, czemu trzyma z tym obrzydliwym Stefanem. Przecież to ciemna sztuka.

— A z kim mam trzymać? Widziałeś ty kiedy gorszą wiochę niż nasza okolica? Lepszy ten Stefan od innych.

Zasapali się, alkohol robił swoje, ciężko było wlec rowery po nierównej drodze. Przysiedli obok rozrosłego brzoźniaka. Matwiak rozciął się wtedy na swoją dołę.

— Wam wszystkim to dobrze. Jeszcze ujadacie tu na nas, babki podrywacie co lepsze. Nie, nie myślę o Agnes, choć siostra, ale wycirusz jej. Tak w ogóle mówię. Teraz lato, przyjemnie, rybą się można pobawić, odstawić dobroczyńcę dla ludzi. Potem zacznie się jesień, pryskanie wszyscy do Warszawy czy Poznania, mało kiedy wspomnimie na naszą wiochę. Odstawiacie wtedy, psiarew, inteligentów, cóż tam robić czy chłop od gnoju. To dobre na lato, tak trochę z góry, a trochę z łaskawym wyrozumieniem. Nie, Heniek, nie przecz, nie wyłuj się, wiesz najlepiej, że masz wszystkich nas gdzieś. Łącznie ze mną i Agnes. Zamknij jadać, słuchaj, ja gadam...

Zapalił papierosa. Ostro punktem zarzył się ten ogień w cieniu nocy. Od mokrej jeszcze po przedpołudniowej ulewie trawy ciągnęła wilgoć. Najmniej na to zważali. Im było ciepło. Wódka jeszcze działała.

— Tak, wam łatwo — podjął swoje Matwiak. — A my, na tym pieku? Halina w świetlicy robi co może, radio jest, gry jakieś, książki, kino raz na dwie niedziele. Ale jak długo można się tym zachwycać? Jeszcze zaw sze te same gęby, wiadomo z góry, co która powie. Zapieć, rozumiesz? Nie którzy wytrzymują, ja nie. Ojciec wariat, orze bez przytomności, ciula forsz, czort jasny wie, ile jej ma. Ta-

kiej gospodarki nie znajdziesz w okolicy. Stary za wszystko się łapie, byle dochód dawał. Wychodzi mu. Ja haruję przy nim jak dziki osioł. Mam co z tego? Że mi tam czasem stowę czy dwie odpali, ubranie kupi, na litra wsunie do łapy. Kicham, ładna zapłata za tyranie. Ja bym, wiesz, chciał inaczej, do miasta. Nawet nie takie musi być duże, niechby nasza Zielona Góra. Byłeś w niej kiedy?

— Byłem. Ale przelotem, wiesz sam, jak to jest w autostopie. Coś ciebie goni ledwie wysiadł z jednego wozu, już polujesz na drugie auto.

— To guzik wiesz. Zielona Góra niby takie małe miasto. Ale żywe jak jasny gwint. Rozrosło się, nabudowali sporo, można w nim żyć. Jest taka „Ratuszowa”, knajpa, że i warszawiacy chwalą. Zarcie, wieczorem muzyeczka, palce lizać. Albo w „Palomie” co za babki, aż ochota każdą poderwać. W ogóle ładnych dziewczyn jest od cholery. Teatr, kino, jazz, czyste wszystko wokół. Nie jak u nas prześmierdnie gnojem. Kupisz sobie dobrej wódki w Delikatesach, zagrycha w puszcze, masz chatę, to ci niejedna się skusi. Tylko że tam, rozumiesz — złapał Henka za guzik kolorowej koszuli z flaneli — tylko, że tam trzeba mieć forsz. Na rozruch. Potem się ulapiasz jakiej roboty, trochę dokładając można zaradzić. Marzę o czymś takim. Żeby już nie lazić dzień cały za plugiem, nie babrać się w gnoju widłami. Wiesz, ja i ryby i lasu też mam dość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

(69)

Rok światowych rekordów

Ekspansja motoryzacji

Szesnaście i ćwierć miliona samochodów wyprodukowano na świecie w roku ubiegłym. W porównaniu z produkcją w roku 1959 (13,8 mln. wozów), stanowi to przyrost o przeszło 17 proc.

Pod względem ilości produkcji, rok 1966 przyniósł rekord, nienotowany w dziejach światowego przemysłu samochodowego.

Na liście czołowych producentów nadal pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone, gdzie wyprodukowano 7,9 mln. samochodów, a więc blisko połowę całej produkcji.

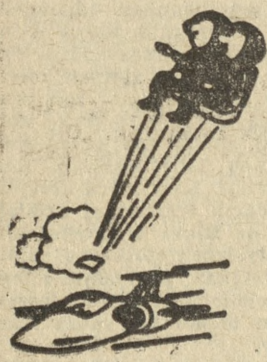
W ostatnich miesiącach roku 1966 dążył się zauważyć oznaki pewnej stagnacji w produkcji samochodów osobowych, przy równoczesnym silnym rozwoju produkcji wozów ciężarowych, autobusów itp. Zmniejszenie popytu na wozy osobowe dotknęło w pierwszym rzędzie producentów europejskich.

Trudności producentów zachodnioeuropejskich są w znacznej mierze wynikiem sytuacji na rynku amerykańskim, gdzie pojawiły się wreszcie w miejsce ciężkich, których brak otwierał tamtejszy rynek przed setkami tysięcy „Volkswagenów” i „Renault-Dauphine”.

Powszechne zaskoczenie wywołało pojawienie się na wielu rynkach kapitalistycznych — samochodów radzieckich. „Moskwicz” jest już montowany w Belgii pod nazwą „Scaldia”, a niedługo pewnie zacznie się w Europie zachodniej sprzedawać „Wolgę” z wysokoprężnymi silnikami angielskiej firmy „Perkins”.

Największe jednak zaskoczenie i sensację wywołał „Zaporożec” — pierwszy radziecki popularny woz małolitrażowy.

Zapowiedź produkowania go w ilości setek tysięcy sztuk rocznie przyjęta została wśród specjalistów zachodnich, jako początek wielkiej ofensywy radzieckiego przemysłu samochodów osobowych. (APD)



— Mówiłem ci, kretynie, że zapalcznik jest po lewej stronie...

Czworonożny astronauta



„Czernuszka” pasażer IV radzieckiego statku kosmicznego przed kamerą telewizyjną.

CAF — Telefoto

Cegielszczacy dla morza

Na stanowisku montażowym Fabryki Silników Cegielskiego stoi cielsko dziesiątego z kolei silnika okrętowego. Wkrótce stalowy kolos zawieszony zostanie do stoczni, skąd już o własnych siłach wypłynie na morze. W przygotowaniu znajduje się 11 i 12 (licząc od pierwszego egzemplarza) silnik, a olbrzymie strugarki i tokarki obrabiają już detale dwóch następnych. Zresztą tempo produkcji stale rośnie. Niedługo a staniemy się w tej dziedzinie samowystarczalni.

Powszechnie uważa się, że przełomową datą w historii „morskiej” produkcji „Cegielskiego” — jest rok 1958. Wówczas to bowiem zapadła decyzja o przekształceniu fabryki parowozów w fabrykę silników okrętowych. Nie wszyscy jednak wiedzą o tym, że cegielszczacy interesowali się morzem od pierwszych powojennych lat. I to wcale nie platonicznie! Brali żywy udział w odbudowie portów. Oddelegowali sporą grupę fachowców do zabkujących stoczni. Wyposażyli wreszcie pierwsze partie polskich trawlerów w parowe maszyny napędowe (70 sztuk) i w maszyny sterownicze; pomagali przemysłowi Wybrzeża w rozwiązywaniu wielu innych trudnych problemów. Oddelegowani w tamtych latach do stoczni cegielszczacy, nie zerwali bynajmniej

łącności z macierzystym zakładem. W ciężkich chwilach przyjeżdżali do Poznania, szli do kolegów w fabryce i mówili: pomóżcie, bo „leżymy”. A koledzy pomagali oficjalnie i... nieoficjalnie. Udzielali porad, przekazywali dokumentację technologiczną i organizacyjną, pożyczali materiały, narzędzia.

Sentymet do morza i szerokie spojrzenie na całokształt naszej gospodarki morskiej i dzisiaj cechuje cegielszczaków. Oni to przed dwoma laty, w czasie dyskusji nad 7-letnią perspektywą ograniczenia importu silników wskazując na rezerwy, pozwalające na znaczne zwiększenie podobnej produkcji we własnym zakładzie. Obecnie z uporem wyrobują oni i ulepszają rodzimą konstrukcję silnika do „3 tysięczników”, a w ostatnich miesiącach wysunęli propozycje, nad którymi warto się zatrzymać trochę dłużej.

Dobre znajomości

Silniki okrętowe wytwarzają dziś: „Cegielski”, Stocznia Gdańska, „Zgoda” (na Śląsku), a więc zakłady podległe trzem różnym zjednoczeniom. Każdy z producentów z osobna odkrywa tajemniki i zdobywa nowe doświadczenia produkcyjne. Koordynacja nakładów i badań jak również wymiana doświadczeń między nimi odbywa się nie tyle kanałami oficjalnymi przemysłu, ile dzięki prywatnym znajomościom inżynierów tych fabryk. Cegielszczacy proponują więc stworzenie komórki która by koordynowała na codzień wszystkie poczynania wytwórców silników, jako, że istnieje obawa rozproszenia sił i środków a także dublowania poczynania.

Myśl i świat automatów

Prezydium PAN powzięło ostatnio uchwałę o utworzeniu Instytutu Automatyki — w oparciu o istniejący od 1954 r. Zakład Automatyki PAN. Obecnie decyzja ta oczekuje zatwierdzenia przez Radę Ministrów... Tyle doniósł komunikat o bieżących poczynaniach Akademii...

Zwróciliśmy uwagę na tę właśnie uchwałę, gdyż jest ona konkretnym uzupełnieniem wniosków Wrocławskiego Kongresu Techników. Jak wiadomo, wśród licznych zadań na lata 1961—1965, Kongres na czołowym miejscu umieścił zagadnienie automatyzacji, wprowadzanie jej tam gdzie najbardziej tego potrzeba a pozwalają na to środki techniczne. Przede wszystkim w chemii, energetyce. Realizacja tych zadań wymaga silnego zaplecza naukowo-badawczego — tym zapleczem będzie nowy Instytut Automatyki. Ma on poprowadzić badania podstawowe w różnych dziedzinach automatyki, ze

specjalnym wyróżnieniem automatyki kompleksowej.

Zanim ostatecznie zdecydują się losy Instytutu, zapoznajmy się z jego poprzednikiem, Zakładem Automatyki PAN. Przekazuje on swemu następcy poważne, choć z konieczności (trudności lokalowe) niemal wyłącznie teoretyczne doświadczenia. Tworzył zaś teoretyczne podstawy dla automatyzacji z tak poważnymi wynikami, że aż 7 referatów teoretycznych poszło w ub. roku z Polski na Międzynarodowy Kongres Automatyki. Naukowcy z Zakładu specjalizowali się w trzech kierunkach: w teorii regulacji układów automatycznych, w opracowywaniu specjalnych maszyn matematycznych dla celów automatyki, w pracach związanych z budową nowych podzespołów, z pomiarami kontrolnymi itp.

Automatycy z PAN zdążyli m. in. zbudować maszynę do badania procesów automatycznego sterowania. Inne ich dzieło jest rewelacją w skali nie tylko krajowej. Jest to aparat — wykonany na zlecenie przemysłu cukrowniczego — do badania dynamiki w procesach cukrowniczych (od wyniku tych badań zależy dobrane odpowiednie układy regulacji automatycznej, dostosowanego do warunków każdego obiektu). Brak możliwości bezpośredniego sprawdzania wyników prac teoretycznych utrudniał działalność naukowcom, zdarzało się i tak, że ciekawe pomysły i rozwiązania teoretyczne nie znajdowały uzasadnienia, skoro podano je ekonomicznej analizie. Na pewno nie grozi to pracownikom nowego Instytutu...

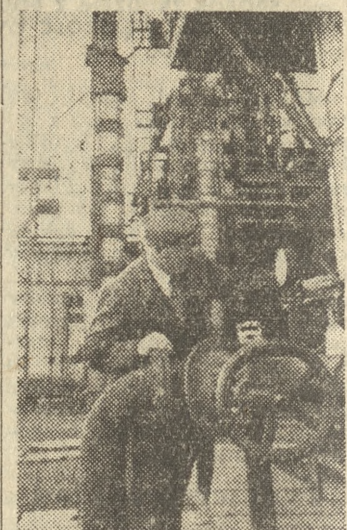
Wnioski Kongresu Techników wymagają od Instytutu opracowywania układów regulacyjnych dla automatyzacji wielkich kotłowni energetycznych, wprowadzania doświadczeń maszyn matematycznych — jako „narzędzi” do kompleksowej automatyzacji i regulacji procesów produkcyjnych (i jedno i drugie zostało już zapoczątkowane w Zakładzie Automatyki). Tematyka przyszłych prac obejmie zagadnienia programowego sterowania obrabiarek, automatyzację urządzeń energetyki przemysłowej i in. A przede wszystkim — podstawy teoretyczne do automatyzacji tych przemysłów, w których umożliwi ona zastosowanie nowoczesnych technologii produkcyjnych, za stąpi człowieka tam gdzie sterowanie procesami produkcyjnymi przekracza możliwości ludzkie — przyniesie poważne efekty ekonomiczne (choć podobno automatyzacja opłaca się zawsze).

A człowiek? Czy nowy Instytut zajmie się również zagadnieniem człowieka w auto-

matyce? Na pewno tak, z tym że nie należy się tu raczej spodziewać szybkich, konkretnych rozwiązań. Ale zainteresują naszych automatyków zjawiska ludzkie w układach sterowania czy regulacji, badania nad człowiekiem — operatorem sterującym produkcją. Szerszy zakres tych prac wymaga już udziału cybernetyków, a ta dziedzina nauki jest jeszcze, jak wiadomo, w powijakach... Na dalszy plan trzeba odłożyć zagadnienia wpływu nowych warunków pracy, tworzonej przez automatyzację, na człowieka choć i tymi zagadnieniami zajmą się uczeni. I — w skali pracowni uczonych — znajdzie się na pewno fascynujące zagadnienie bioprawd, stosowania ich do sterowania manipulacjami, protezami. Niezwykle szerokie możliwości ma bowiem myśl ludzka, rządząca światem automatów...

WALERIA KORYCKA

Najnowocześniejsza



Raffineria ropy naftowej w Czechowicach z jednej z najstarszych przeobraża się w najnowocześniejszą. W 1963 r. zostanie zakończona rozbudowa i w tym też roku będzie już ona najnowocześniejszą i największą w Polsce. Na zdjęciu: fragment aparatury do tzw. selektywnej rafinacji ropy krezolem.

CAF — fot. Stasiak



Kiwi Aleksis „SIEDMIU BRACI”, z fińskiego oryginału tłum. J. Czermakowa. Wyd. Pozn. 1961 str. 371. Cena 25 zł.

Jest to klasyczna powieść fińska, która powstała w połowie 19 wieku w okresie wyzwalania się kraju spod panowania szwedzkiego. Jej autor jest jednym z twórców narodowej literatury, pisanej w języku ojczystym. Jest uważany za ojca dramatu i powieści swego narodu. Cechą charakterystyczną jego literatury jest doskonała znajomość życia i psychiki, zwłaszcza ludzi prostych. Sam pochodzi z ich środowiska. Omawiane dzieło jest „humorystyczną opowieścią z życia siedmiu braci w lasach Häme”. Tematyka epopei jest niezwykle prosta i pełna uroku. Pokazuje jak wpływ pracy i siły przyrody decyduje o przeobrażeniu jednostek dzikich i niesfornych z natury, w świadomych i wartościowych ludzi. Dzieło tłumaczone na wiele języków europejskich ukazuje się w Polsce po raz pierwszy.

Omre Artur „UCIECZKA”, z norweskiego przełożył E. Herbert. Wyd. Pozn. 1961 str. 276. Cena 22 zł.

Powieść Artura Omre Jednego z czołowych, współczesnych pisarzy norweskich, nieznanego w Polsce, zainteresuje szersze kręgi czytelników. Przede wszystkim dla swej ciekawej treści. Autor skupia swoje zainteresowanie na problemie przestępczości. Wnikliwie przedstawia jego społeczne i psychologiczne przesłanki. Jego bohater, kiedy łamie obowiązujące prawa, nie czyni tego z konieczności wewnętrznej, z zamilowania. Na marginesie społeczeństwa znalazł się w wyniku pewnych okoliczności. Wie, że grozi mu kara, usiłuje ją odwieść. Jego życie staje się więc „ucieczką”. Autor jest mistrzem analizy psychologicznej. Nawet marginalne postacie występują wyraziście, w całej pełni. Obie książki otrzymały estetyczne, kolorowe obwoluty.

W. G.

Akta z ruin Tiergarten

W początkach listopada ubiegłego roku łamy prasy obiegła w Berlinie zachodnim (dzielnica Tiergarten) niezwykle wagi dokumentów. Mianowicie w rozprutej kasie pancernie znaleziono akta, dotyczące 612 wyroków śmierci, wydanych w latach 1940 do 1945; w tym również na rodzeństwo Scholl oraz prof. Huberze, znanych antyfaszystowskich bojowników.

Najważniejszym jednak odnalezionym dokumentem jest osobny załącznik, obejmujący dziennik rozpraw sądowych sześciu wydziałów, wchodzących w skład Trybunału Ludowego; lista personalna, podpisana osobiście przez osławionego prezydenta Freislera, obejmuje 120 nazwisk przewodniczących poszczególnych wydziałów, sędziów głównych i wotujących oraz prokuratorów, którzy ponoszą odpowiedzialność za wydanie wyroków śmierci.

Senat zachodniobermberski, reprezentowany przez senatora sprawiedliwości — Kiehlnera, zalecił sędziemu dr. von Drenkmannowi przejrzenie i wykorzystanie odnalezionych dokumentów. Prasa Berlina demokratycznego od samego początku wysunęła sprawę na wokandę publiczną, domagając się najspiesniejszego opublikowania dokumentacji, a w szczególności nazwisk sędziów — ludobójców. W ślad za tym, redakcja wychodzącej w Berlinie demokratycznym „Berliner Zeitung”, kontaktowała się kilka razy telefonicznie z odpowiedzialnymi osobami z wydziału sprawiedliwości senatu bermberskiego (m. in. także z von Drenkmannem), dopytując się kiedy dokumenty ujrzą wreszcie światło dzienne. Redaktorom udzielano stereotypowych odpowiedzi, przy czym w jednej z ostatnich rozmów — z dr. Kaysersem, osobistym sekretarzem senatora Kiehlnera — redakcji zakomunikowano: „Na ten temat nie otrzymacie żadnej odpowiedzi; tym bardziej, że jesteśmy z „Berliner Zeitung”.

Sprawa nieujawnionej listy 120 członków hitlerowskiego wymiaru sprawiedliwości — stanowi dalszy dowód usiłowań kamuflowania zbrodni i ukrywania osób za nie bezpośrednio odpowiedzialnych. W ciągu minionych lat Komitet Jedności Niemiec w NRD — odszukał i ujawnił listę ponad 1000 sędziów i prokuratorów, którzy w okresie Hitlera dopuścili się zbrodni ludobójstwa. Poważna część spośród nich pracuje nadal w aparacie sprawiedliwości Niemiec zachodnich i Berlina zachodniego. Odnaleziona w ruinach berlińskiego Trybunału Ludowego lista z nazwiskami sędziów, z pewnością uzupełniłaby dotychczasową dokumentację, sporządzoną przez Komitet Jedności Niemiec. Niestety, są na terenie NRF siły, które przeciwdziałają opublikowaniu dokumentów.

Sprawa dokumentacji z Tiergarten pozostaje nadal otwarta...

M. J.

Marsjański krajobraz



Olbrzymie zwaly piasku sypane z transporterów widokiem rym przypominają filmy fantastyczne z podróży na inne planety. Tymczasem są to wyłopy pod przyszły duży hotel „Orbisu”, który stanie w Poznaniu przy ul. Roosevelta.

fot. — K. Przychodźki

Kilka uwag o teatrze amatorskim

Bratem ostatnio udział w komisji ocen artystycznych kwalifikującej dwa przedstawienia realizowane przez amatorskie zespoły dramatyczne z Poznania. Oba widowiska o tematyce młodzieżowej (Makuszyński) i dziecięcej (Porazińska) przygotowane z dużym nakładem pracy reżyserów z zawodu aktorów w teatrach dramatycznych i młodych ludzi — nawet dzieci: aktorów-amatorów. Obie sztuki wystawione całkiem niezłe — przy dekoracjach, inscenizowaniu naprawdę jak w teatrze zawodowym, na pewno kosztowne, zostały z pewnymi zastrzeżeniami dopuszczone do grania przed publicznością, która płaci za bilet wstępu.

W związku z tą odpłatnością członkowie komisji ocen, m. in. przedstawiciele ZASP-u i dyrekcji jednego z teatrów podnieśli zarzut, że podobne imprezy z tych właśnie finansowych względów niewiele mają wspólnego z teatrem amatorskim, z ideą ruchu amatorskiego, poza tym taka działalność upowszechniania jest ze szkoda dla widza, na domiar złego często nieuswiadomionego co do rangi i wartości artystycznej spektaklu. Wniosek końcowy, pływający z podsumowania dyskusji brzmiał: amatorzy powinni bawić się w aktorów dla spędzenia czasu na pożytecznie.

NIECZĘSTO SPOTYKAMY W PRASIE ARTYKUŁY O BLASKACH I CIENIACH TEATRU AMATORSKIEGO. MAMY NADZIEJĘ, ŻE PUBLIKUJĄC GŁOS DYSKUSYJNY CZESŁAWA MICHNIAKA, PRZYZYCIEMY SIĘ DO OZYWIENIA — JAKŻE POTRZEBNEJ — WYMIANY ZDAŃ NA TEN TEMAT.

nej rozrywce, w żadnym zaś wypadku nie mogą się stać profesjonalistami.

Tradycyjne formy

Tymczasem, jak wynika z obserwacji dramatycznej, go ruchu amatorskiego w terenie a także w wielkich miastach, działalność merytoryczna zespołów artystycznych na stanowisku jest w większości wypadków na sztuki chodliwe, bez specjalnych wartości artystycznych. A co się dzieje z pieniędzmi? Pokrywa się nimi koszty przedstawienia a nadwyżki idą nie rzadko do kieszeni aktorów — amatorów. Niech to się nazywa nawet „dożywianiem” (jak u piłkarzy), w każdym razie ten obowiązek do zdrowych nie należy. Nie chcę uogólniać, gdyż nie wszędzie tak się dzieje, fakt jednak fakt, że tendencje w tym kierunku występują.

Tyle uwag natury ekonomicznej o teatrze amatorskim, które nie powinny przysłonić innych, bardziej merytorycznych elementów tej działalności, chodzi mianowicie o przyszłość, rozwój i perspek-

tywy, jakie stoją dzisiaj przed teatrem amatorskim w dużych miastach, np. w Poznaniu czy też na tzw. prowincji. Jest rzeczą oczywistą, że w teatrze amatorskim pokutuje jeszcze na ogół tradycyjna forma pracy, że wystawia się w małych miasteczkach „Moralność pani Dulskiej”, farsy Jurandota, Skowrońskiego, Fredre, Mollera czy Kruczkowskiego, to nie jest złe — to jest dobrze, ale to jest nie o w o g o. Realizatorzy przedstawień amatorskich zgodnie ze zwyczajami nie zwracają maksimum uwagi na słowo i kulturę jego wypowiedziania, ale na sytuację sceniczną, wydobycia bądź tragedii sztuki bądź jej stronę komediową. Dowolność interpretacji, brak doświadczenia lub wreszcie „prowincjonalne” spojrzenie na sztukę staje się najczęściej przyczyną przerysowań, gier pseudodaktorskich „pod publiczke”, usprawiedliwionych dążeniem do nawiązania kontaktu z widownią, co łączy się z poruszoną już wyżej sprawą odpłatności.

Kierunek: Kultura słowa

Nie ulega chyba wątpliwości, że istnieje pewien kryzys teatru amatorskiego w tradycyjnym wydaniu, kryzys nie wynikający z przyczyn natury emocjonalnej (zapal do pracy, entuzjazm itp.) ale formalnej. Po prostu zaczyna się przeżywać, no i jeszcze dość drogo ta zabawa kosztuje (np. za wynajęcie sali na próbę w poznańskim Domu Drukarza płaci się każdorazowo 500 zł). Chodzi więc o to, żeby dać chętnym nową formę pracy scenicznej, po drugie możliwie tanio.

Z tych względów w ruchu amatorskim kolosalne szanse upowszechnienia posiada rozwój teatrów poezji, zespołów żywego słowa. Ten wniosek potwierdza jak najbardziej praktyka: coraz więcej zainteresowania zyskują sobie zbiorowe, reżyserowane recytacje. Dowodem spontanicznego rozwoju tej właśnie dziedziny sztuki w ruchu amatorskim jest wydzielenie ogólnopolskiego konkursu teatrów poezji z konkursu recytatorskiego, a także fakt, że w tegorocznych eliminacjach teatrów poezji w samym tylko Poznaniu wzięło udział 9

Film

Zamiast recenzji

„Korsarze Pacyfiku”, „Pasja życia” i „Żyjąca pustynia” — to tytuły trzech pełnometrażowych filmów, które chcielibyśmy dziś omówić. Filmów tych nie łączy żadna cecha wspólna i na pewno każdy z nich — z różnych względów — zasługuje na osobne omówienie, ale prawdziwa powódź premier i chroniczny brak miejsca na szpalcach „Głosu” zmuszają do takiego rozwiązania sprawy.

„Korsarze Pacyfiku” — to radziecki film sensacyjno-przygodowy, oparty na autentycznym wydarzeniu uprowadzenia w 1954 roku przez okręty wojenne Czang Kai-szeka radzieckiego łankowca. Historia ta jest tym bliższa widzowi, że i załoga polskiego statku „Praca” na własnej skórze doświadczyła prowokacyjnych posunięć władców Tajwanu.

Trzynastym miesiącem trwało nie wola radzieckich marynarzy. Autentyczne wydarzenia wypełniające ten długi czas posłużyły kapitanowi statku W. Kalininowi i jego zastępcy do napisania scenariusza. Autentyzm sprawił, że film w charakter dobrej publicystyki, co — obok niezłej gry aktorów odzwierciedlających ciekawą i bardzo różnorodną społeczność statku — jest najsilniejszym atutem. Ciężko Gorzej już z psychologiczną stroną filmu, która niejednokrotnie razi pewną naiwnością. Za to polityczna wymowa „Korsarzy” jest jednolita i mocna. W sumie — mimo że w drugiej zwłaszcza serii reżyserowi nie u-

zespółów: m. in. trzy studenckie (dano np. Kasprowicza, „O bohaterskim koniu i walącym się domu”), zespół Wojewódzkiego Domu Kultury, („Kwiatki dla Doroty”), zespół „Agiwa” przy Towarzystwie Polsko-Indyjskim a na wet grupa recytatorska przy Prezydium RN m. Poznania (Majakowskiego, „Obłok w spodniach”). W porównaniu z rokiem ubiegłym jest to postęp znakomity. Inna, coraz bardziej wzięta forma pracy kulturalno-oświatowej są kabarety satyryczne, które powstają jeden za drugim przy wyższych uczelniach, w Poznaniu — przy Wyższej Szkole Ekonomicznej, Uniwersytecie, Klubie „Od nowa” itd. W wielu wypadkach są to jeszcze tylko próby, zależeć czegoś z prawdziwego zdarzenia, co może się ostatecznie wykluczyć za lat kilka. Z pozapoznańskiej a w każdym razie wielkopolskiej inicjatywy tego rodzaju należy wspomnieć o kabarecie literackim w Lesznie, który od czasu przychylnej recenzji w „Tygodniku Zachodnim” nie daje jakoś o sobie znać. Czyżby koledzy z Leszna osiedli na laurach?

Z duchem czasu

Można więc chyba zaryzykować twierdzenie, że wstępujące formy teatru amatorskiego jak np. zespoły żywego słowa czy kabarety satyryczne odpowiadają bardziej warunkom coraz szybciej płynącego życia, duchowi czasu, są łatwiej osiągalne również pod względem ekonomicznym. Przede wszystkim zaś trzeba podkreślić wielki walor wychowawczy teatrów poezji, kształtujący estetykę nowego człowieka. Tym walorem jest zawarty w poezji ładunek intelektualny, są postępowe humanistyczne treści, racjonalistyczny stosunek do życia i jego przejawów. O rosnącej popularności tej szlachetnej sztuki dla mas, jaką jest niewątpliwie recytacja, teatr poezji — świadczy najlepiej przykład „Kawiarni poetyckiej” w Ostrowie Wlkp., która zdobyła już sobie zasłużony szacunek i sławę; co ciekawe, że uczestnicy i propagatorzy „Kawiarni” nie snobują się ani na awangardę ani też krzewicieli modnego w pewnych kręgach młodych twórców beikotu poetyckiego.

CZESŁAW MICHNIAK

Z książką na ty...

Wypieszczone tomy

Z największą satysfakcją biorę zazwyczaj do ręki książki z dwu przepięknie, prawdziwie bibliofilsko wydawanych przez Państwowy Instytut Wydawniczy serii: tzn. „Z jednorożcem”, oraz „Biblioteki Poetów”. Estetyka wydania, troska o szatę graficzną, idą o lepsze z zawartością treściową. Ostatnio w obu seriach pojawiło się kilka cennych pozycji, które należy tu odnotować.

W serii „Z jednorożcem” na plan pierwszy wysunęła się niewątpliwie Kostas Varnalisze swoją „Prawdziwą obroną Sokratesa”. Największy współczesny poeta grecki, krytyk i esejista, laureat nagrody lenińskiej, powraca do sprawy Sokratesa, zaprzatającej niejedną już twórczy umysł. Wyobraźnia pisarska przenosi proces myśliciela w wymagowaną epokę, która zarazem jest wiekiem IV p.n.e., jak i dniem nam współczesnym. Mędrzec staje przed sądem 502 mniot, składających się z ateistów. Tężejność spłata się z przeszłością, ale pewne problemy pozostają poza czasem: są takie same. Autor wciąga i nas w ten przewód, i my uczestniczymy w logice Sokratesowej mowy, świetnej, pół rubasznej, pół mistrzowsko subtelnej, polemicznej, agresywnej atakującej. Mieszają się dwa światy, tamten, antyczny, i najbardziej nam dziś współczesny, społeczeństwo burżuazyjne. Obrota staje się oskarżeniem...

Kolejną pozycją tej świetnej serii jest „Diamila”, utrzymana w stylu eposu ludowego, pióra Czingiz Ajmatowa, z młodego pokolenia pisarzy kirgiskich. Uroczą opowieść o Danijarze, zdolnym artyście i uroczym Diamili, których miłości przysięga step, „falując i lśniąc wszystkimi barwa-

mi”. Zachwyca piękną języką (świetnie oddaną w przekładzie przez Krystynę Latoniową), grającego wsty skimi melodiami stepowej przyrody. Mądra, arcyłudzka opowieść.

Dalej „Śmierć Iwana Iljicza” Lwa Tolstoja, w przekładzie Jarosława Iwaszkiewicza. Utwór to zbyt znany, by go tu szerzej omawiać. W pierwszej chwili zaskoczenie: czemu właśnie ten tekst znalazł się w serii „Z jednorożcem”, gawiliącej w zasadzie ku esesjowi, potem jednak pełna zgoda na ten wybór. Podtekst filozoficzny „Śmierci Iwana Iljicza”, tolstojowskie widzenie spraw życia i śmierci odpowiada klimatem temu, czego szukamy w tych pięknie wydawanych książkach.

A teraz „Biblioteka poetów”. Zbliżamy się już do czterdziestu tomików przepięknej „celofanowej” edycji. A więc przede wszystkim radość ze wznowienia „Poezji wybranych” Rellera. Pisząc o wznowieniu, myślę właściwie o nawrocie do pamięci zupełnie właściwie zapomnianego, ciekawego poety schyłku minionego stulecia, zawsze buntowniczego w stosunku do panujących manier literackich, przedstawiciela nonkonformizmu literackiego. Lider, skłócony z krytyką i polską opinią czytelniczą, przeżywający przez ważne we Francji, stał się bardziej znany jako obiekt swoistej legendy literackiej, niż jako przekorny, a dojrzały twórca. Juliuszowi W. Gomulickiemu, który przywraca teraz to nazwisko naszej poezji, należy się szczerza wdzięczność.

Następnie tomik, to Jan Kasprowicz, jego najmniej badanej znany cykl „O bohaterskim koniu i walącym się domu”, którego już sam tytuł budził opory i posądzenia o dziwaczność. We wstępie Jan Józef Lipski tak charakteryzuje zbiór poematów prozą: „Walący się dom — to bardzo komunikatywny symbol kryzysu wartości moralnych, zachwiania się wiary w absolutny ich walor; bohaterski kon — to niemiernie komunikatywny symbol rzeczywistej funkcji impendabilistów w świecie”. Wartość poszczególnych pozycji tomiku jest różna, bo „balada” nie wyczerpuje jego zawartości, w sumie jednak są one nie tylko miarą wartości kasprowiczowskiego talentu, ale i kluczem do pełniejszego zrozumienia jego twórczości.

I wreszcie, w tejże serii „Poezje”, Sergiusza Jesienina, tom, na który czekałimy od dawna. Pierwszy to zarazem obszerny wybór, obejmujący wszystkie etapy twórczości Jesienina, poety, którego liryka budzi tyle kontrowersji, wokół którego nagromadziło się wiele nieporozumień, mnożyło się multum słusznych i niesłusznych krytycznych uwag. A przecież to zarządem poety, który niejednego już twórcę zapłodnił, poeta, który zawsze jest czytany, lubiany i bliski. Pociągła i pociągła emocjonalność wiersza jesieninowskiego, siła wyrażu i rzadka komunikatywność, dla której najczęstszą oprawą będzie wieś rosyjska z jej naturalnym i duchowym pejzażem.

Wielbicielem książek, kończąc ten skrótowy i konieczności przegląd nowych tomików obu wypieszczonych przez PIW serii, radzę, by zainteresowali się nimi bliżej. Treść ich da wiele chwil zadumy, pobudzi do refleksji, pełniej ukáže łaskę i wiele współczesnych zjawisk. Oprawa zewnętrzna zaś wzbudzi, być może, bibliofilskie ambicje, a te należą wśród ambicji zbierackich — do najszlachetniejszych.

EUGENIUSZ FAUKSZTA

II satyryków

Spektakl dla dorosłych

Konrad Swinarski, jeden z najzdolniejszych reżyserów młodszego pokolenia, powiedział bardzo znamienne zdanie na temat wystawiania klasyków: „Uważałbym za stosowne, by znaleźć jakiś inny sposób podejścia do sytuacji dramatycznej, która dramatyczną w naszym pojęciu częstość być przestała”. Wydaje mi się, że podobne przekonanie reprezentuje również Mieczysław Dąszewski, inscenizator i reżyser poznańskiego spektaklu „Kupca” Tytusa Makusjusza Plautusa.

Onże to Plautus, zwany po prostu także Plautem, żył w czasach, poprzedzających o prawie dwa wieki początek naszej ery. Żył, miał ponoć bardzo awanturniczy, ale bliższe dane o nim nie przechowały się. Niemal wszystko, co wiemy o Plaucie, zostało wydedukowane z jego dwudziestu komedii, których w ogóle miał on napisać około półtorej setki.

Zachowane utwory tego pisarza są z reguły utworami komediowymi, farsowymi, które dają podstawy do przypuszczenia, że wystawiano je z muzyką i śpiewami. Niektórzy badacze literatury dopatrują się w teatrze Plauta początków operetki. Oczywiście, nie w dzisiejszym kształcie tego gatunku, w którym muzyka i balet całkowicie zmałyżowały tekst literacki. Propozycje sceniczne Plauta były oparte w całości na tekście. Z tekstu wynikały zabawne sytuacje, nieoczekiwane spiecia, zjadliwa satyra obyczajowa.

Jak była ta satyra przyjmowana, świadczy opinia profesora Jana Wolframa, który we wstępie do wydanych w roku 1873 w Poznaniu „Komedii Plauta” scharakteryzował „Kupca” dwoma całkowicie pogubiającymi zdaniem. „Mercator jest naśladowaniem komedii Filemona „Euporos”. Wiele w niej niemoralnego”. Zaczęły profesor warszawskiego uniwersytetu miał, jak widać, niewzruszone wymagania moralne. Dziś mogą się one wydać grubo przesadzone, chociaż spektakl trudno uznać za odpowiedni dla młodocianych.

Zajęcia głównej postaci tej komedio-farsy, kupca, nie mają tu większego znaczenia — równie dobrze mógłby to być rzemieślnik czy urzędnik. Istotną rolę odgrywa bowiem w sztuce ludzkie popędy. Są one tym śmieszniejsze, że ofiarą ich pada podstarzały pan, który nie żałuje zabiegów, pieniędzy i forteli, by odbić pewną ponętą dziewczynę swojemu synowi. Dziewczyna nie bardzo jest godna zabiegów obu mężczyzn, ale to już inna sprawa.

FELIKS FORMALCZYK



Na zdjęciu: scena z filmu „Pasja życia”. Od prawej: Kirk Douglas (Van Gogh) i Anthony Quinn (Gauguin)

dało się uniknąć pewnych dłużyzn i niepotrzebnych epizodów osłabiających tempo akcji — film jest ciekawy.

„Pasja życia” — to opowieść filmowa o życiu znakomitego malarza Van Gogha, przypominająca trochę tematycznie oglądany u nas przed paru laty film biograficzny o Toulouse Lautrecu pt. „Moulin Rouge”. Porównanie wypada na korzyść „Pasji”, chociaż jej amerykański reżyser, Vincente Minnelli, zdobywał dotychczas laury w komediach i społecznych „obyczajówkach”.

Z niepokojem czekaliśmy na ten film, bo znając wspaniałość biografii I. Stone'a o Van Goghu, wiemy, że często film idzie przy przeróbkach na łatwiejszą grę „pod publiczke”. I scenarzysta i reżyser uniknęli tego niebezpieczeństwa. Gra Kirka Douglasa (po raz pierwszy w tego rodzaju roli) odzwierciedlającego Van Gogha oraz niemniej przekonującego Anthony Quinna („wykapany” Gauguin!) jest chwilami wstrząsająca.

Twórcom filmu udało się pokazać — albo raczej dać odczuć — widzowi tę tragiczną pasję, która była motorem twórczości wielkiego artysty. Na koniec jasz

cze jedna informacja: w „Pasji” zobaczyć można również dziesiątki oryginalnych dzieł malarza, wypożyczonych z muzeów i kolekcji prywatnych całego świata. A że film jest kolorowy, „grają” one wspaniale!

Kłóż z młodych i starych miłośników ekranu nie słyszał o filmach Walta Disney'a? Polski widz przeważnie zna tylko jego kreskówki. „Żyjąca pustynia”, to kolorowy reportaż z bujnego — wbrew pozorom — życia pustyni ciągnącej się między Teksasem a Kalifornią na wschód od gór Sierra Nevada. Aktorami tego pigmowego i urzekającego filmu, posiadającego duże walory dydaktyczne i popularno-naukowe, są czworonogi, ptaki, węże, jaszczurki, owady, rośliny, piassek, woda, słowem — to wszystko, co żyje na pustyni. Na ekranie — przez cały czas nie pokazując się nawet cieniem człowieka — Uroku dodają kolory i znakomicie wręcz dosłowna („fanielec” oweków!) do obrazów, muzyka. Film ten mogą oglądać wszyscy od lat 7 do 107. A już powinna go obejrzeć młodzież szkolna. „Pustynia bowiem uczy, bawi i... zadziwia.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Troska o człowieka – istotą polityki partii i władzy ludowej

(Dokończenie ze str. 2)

ziom 114,5 mln. ton, tj. o 9,6 proc. więcej niż w r. ub. Kontynuować będziemy budowę 12 kopalni i rozpoczniemy budowę 8 kopalni.

Zapoczątkowaliśmy już budowę kopalni miedzi na Dolnym Śląsku.

Na inwestycje w przemyśle konsumpcyjnym – lekkim i spożywczym – przeznaczają się 34,2 mld. zł, tj. o 36 proc. więcej, niż w ub. 5-latec. W przemyśle konsumpcyjnym nastąpi poważny wzrost produkcji oraz rozszerzenie i urozmaicenie wyrobów.

Przy wzroście globalnej war tości produkcji w ciągu całego 5-lecia o 52 proc. wartość środków wytwarzania wzrośnie o 57 proc., zaś środków konsumpcji o 44 proc. Większa dynamika wzrostu produkcji środków produkcji wynika z planu rozbudowy przemysłu i całej gospodarki narodowej.

Około 80 proc. wzrostu produkcji przemysłowej ma być osiągnięte na drodze zwiększenia wydajności pracy. Głównym źródłem wzrostu wydajności pracy będzie postęp techniczny i wielka część środków inwestycyjnych zostanie na ten cel obrócona. Na prace naukowo-badawcze, bez których nie mogło być postępu technicznego wydatkujemy około 20 mld. zł.

Wprowadzanie do procesu produkcji technicznych i technologicznych osiągnięć nauki to główne zadanie kadry inżyniersko-technicznej. W ciągu 5-lecia liczebność tej kadry znacząco wzrośnie. W 1965 r. będziemy rozporządzali kadrą około 116 tys. inżynierów i 270 tys. techników o kierunkach pozarolniczych; liczba inżynierów o specjalnościach rolnych i leśnych wzrośnie do ok. 27 tys., zaś techników do ponad 38 tys. osób. W 1965 r. zatrudnienie inżynierów i techników wzrośnie o około 50 proc., wobec 13 proc. planowanego ogólnego wzrostu zatrudnienia.

Na budownictwo mieszkaniowe miejskie, prowadzone w ramach środków państwowych, włączając kredyty udziela ne spółdzielniom mieszkaniowym, przeznaczają się w ciągu 5-lecia sumy 81 mld. zł, oprócz tego dopłaty państwa do gospodarki mieszkaniowej (remonty) wyniosą ok. 16 mld. zł. Porównując sumę tych dwóch pozycji z sumą osobowego funduszu płac za 1960 r., stanowi ona ok. 63 proc. tego funduszu. Inaczej mówiąc, na nowe budownictwo mieszkaniowe i na kapitalne remonty mieszkań państwo wydatkuje w ciągu najbliższych 5 lat tyle, ile wszyscy zatrudnieni w gospodarce społecznej otrzymali z tytułu płac za blisko 8 miesięcy pracy w r. 1960.

W okresie planu przewidziano zbudowanie 1,8 mln. izb w miastach i osiedlach miejskich tj. o 600 tys. izb więcej niż w ub. 5-leciu oraz 950 tys. izb na wsi tj. o około 370 tys. więcej. Możliwe jest wybudowanie większej ilości izb bez zmniejszenia obowiązujących normatywów, jeśli obniży się koszty budownictwa. Chodzi nie tylko o koszty wykonawstwa, lecz przede wszystkim o ilość materiałów budowlanych, zwłaszcza deficytowych. Przewidzianej w planie dla budownictwa puli tych materiałów zwiększyć się nie da.

Spółdzielnie wybudują ponad 118 tys. mieszkań i prawdopodobnie dwadzieścia kilka tysięcy mieszkań zakupią od rad narodowych. W ostatnich 3 latach zbudowano w ramach budownictwa spółdzielczego ponad 30 tys. mieszkań, niezależnie od ok. 8,2 tys. mieszkań, które spółdzielnie zakupiły od rad narodowych. Spółdzielnie mieszkaniowe mają przed sobą wielką perspektywę rozwoju.

Na budowę szkół (bez szkolnictwa wyższego) państwo przeznacza 14,5 mld. zł, niezależnie od środków, które złoży społeczeństwo na budowę szkół. Wszelkie partie komunistyczne i robotnicze powiadają na moskiewskiej naradzie, że walkę o zapewnienie pokoju o usunięcie niebezpieczeństwa wojny stawiają przed sobą jako zadanie naczelną. W naszej epoce wojna nie jest już nieunikniona. Nosić wojny – imperializm – stał się już słabszy od nosiciela pokoju – socjalizmu.

Nieopisane w swej groźbie niebezpieczeństwo wojny rozciąga się jednak nadal nad światem. Awanturcze koła imperialistyczne nie chcą słyszeć o rozbrojeniu. Posiadają one niemałe wpływy w Stanach Zjednoczonych. Militaryzm zachodniomilitaristyczny przedstawia główne niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. Na konferencji prasowej w dniu 19 marca br. kanclerz Adenauer znowu zażądał uzbrojenia Bundeswehry w broń jądrową pod pretekstem braku porozumienia między Wschodem i Zachodem w sprawie rozbrojenia, zapowiadając jednocześnie, że rząd RFN zaakceptuje każde porozumienie w kwestii rozbrojenia jeśli do niego dojdzie. Perfidia tej taktyki polega zarówno na tym, że uzbrojenie Bundeswehry w broń jądrową wa trudnością i oddaliłoby w nieskończoność możliwość osiągnięcia porozumienia w sprawie rozbrojenia, jak i na tym, że kierownicy NRF czynili zawsze i czynią dzisiaj wszystko co mogą, aby nie dopuścić do wytworzenia warunków, które by sprzyjały osiągnięciu porozumienia między Wschodem a Zachodem w sprawie rozbrojenia. Każdy ciepłszy wiaterek w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi – wywoływał u nich i w prasie zachodniomilitaristycznej zimne drszczenie.

Sytuację w Europie i świecie zaostrza silnie brak traktatu pokojowego z Niemcami i nierozwiązana sprawa zachodniego Berlina, mimo upływu 16 lat od zakończenia wojny. Zmiana tego nie normalnego stanu rzeczy leży w pełni w możliwościach rządu bońskiego, przyczyniła się do niego między innymi polityka odprężenia, wytworzyłaby się lepszy klimat dla negocjacji, kandydującego także obecnie do rady miasta Poznania – mgr. Alojzego Łuczaka, przewodniczącego Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich.

cięstwo nieuniknienie przypada nie socjalizmowi.

Zasady naszej polityki zagranicznej określa zwyciężenie i dobitnie platforma wyborcza Frontu Jedności Narodu – „7 państwami socjalistycznymi – jedność, z narodami walczącymi o wolność i niezależność – solidarność, ze wszystkimi państwami o odmiennym od naszego ustroju społecznym – pokojowe współistnienie”.

Umacniać będziemy jedność obozu państw socjalistycznych w imię najwyższych interesów narodu polskiego, w imię bezpieczeństwa granic, niepodległości i suwerenności naszej wolnej ojczyzny – w imię zachowania i utrwalenia pokoju w Europie i na całym świecie, w imię ideałów proletariackiego międzynarodowizmu.

Naszym naczelnym dążeniem jest utrzymanie i utrwalenie światowego pokoju. Wszystkie partie komunistyczne i robotnicze powiadają na moskiewskiej naradzie, że walkę o zapewnienie pokoju o usunięcie niebezpieczeństwa wojny stawiają przed sobą jako zadanie naczelną. W naszej epoce wojna nie jest już nieunikniona. Nosić wojny – imperializm – stał się już słabszy od nosiciela pokoju – socjalizmu.

Nieopisane w swej groźbie niebezpieczeństwo wojny rozciąga się jednak nadal nad światem. Awanturcze koła imperialistyczne nie chcą słyszeć o rozbrojeniu. Posiadają one niemałe wpływy w Stanach Zjednoczonych.

Militaryzm zachodniomilitaristyczny przedstawia główne niebezpieczeństwo dla pokoju w Europie. Na konferencji prasowej w dniu 19 marca br. kanclerz Adenauer znowu zażądał uzbrojenia Bundeswehry w broń jądrową pod pretekstem braku porozumienia między Wschodem i Zachodem w sprawie rozbrojenia, zapowiadając jednocześnie, że rząd RFN zaakceptuje każde porozumienie w kwestii rozbrojenia jeśli do niego dojdzie. Perfidia tej taktyki polega zarówno na tym, że uzbrojenie Bundeswehry w broń jądrową wa trudnością i oddaliłoby w nieskończoność możliwość osiągnięcia porozumienia w sprawie rozbrojenia, jak i na tym, że kierownicy NRF czynili zawsze i czynią dzisiaj wszystko co mogą, aby nie dopuścić do wytworzenia warunków, które by sprzyjały osiągnięciu porozumienia między Wschodem a Zachodem w sprawie rozbrojenia. Każdy ciepłszy wiaterek w stosunkach między Związkiem Radzieckim i Stanami Zjednoczonymi – wywoływał u nich i w prasie zachodniomilitaristycznej zimne drszczenie.

Sytuację w Europie i świecie zaostrza silnie brak traktatu pokojowego z Niemcami i nierozwiązana sprawa zachodniego Berlina, mimo upływu 16 lat od zakończenia wojny. Zmiana tego nie normalnego stanu rzeczy leży w pełni w możliwościach rządu bońskiego, przyczyniła się do niego między innymi polityka odprężenia, wytworzyłaby się lepszy klimat dla negocjacji, kandydującego także obecnie do rady miasta Poznania – mgr. Alojzego Łuczaka, przewodniczącego Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich.

ci, rozbrojeniu. Ale nie leży to na linii polityki Bonn.

Kancelarz zachodniomilitaristyczny chociaż wie, co wprawdzie pisze, zdaje się tego nie dostrzegać, jeśli jest to niewygodne dla jego polityki. Oparł on swoją odosobnioną politykę wchłonięcia NRF na rachunek, że sytuacja w świecie rozwijać się będzie nie po drodze pokoju, lecz po drodze wojny i że w takich warunkach uda mu się upiec własną pieczęć, w pełni świadomy tego, iż nie smakowałaby ona jego atlantyckiego sojusznikom. W tym leży też gwóźdź rozszewrzenia terytorialnych NRF wobec Polski, mimo braku wspólnych granic państwowych.

Istoty obecnej polityki rządu bońskiego wobec Polski i jej sąsiadów nie tylko nie zastanawia, lecz odkrywają sugestie kanclerza Adenauera o możliwości zawarcia z Polską paktu o nieagresji. W sugestiach tych mieści się po prostu intencja, aby Polska pozostała NRF wolną ręką w jej zamiarach wchłonięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. To się nigdy nie stanie. Bezpieczeństwo NRF jest bezpieczeństwem Polski.

Polska wraz z całym obozem socjalistycznym, jak dotychczas, tak i na przyszłość prowadzić będzie politykę pokoju, politykę pokojowego współistnienia wszystkich państw niezależnie od ich ustroju społecznego.

Wprowadzono po VIII Plenum Komitetu Centralnego naszej partii linia generalna naszej polityki wewnętrznej również nie wymaga zmian. Zdaniem obozu „na płatkę” egzamin życia. Każdy obywatel, którego sumienie nie jest obciążone przestępstwami działalności, czuje się wolny od strachu. Organy porządku publicznego i wymiaru sprawiedliwości przestrzegają surowo zasad praworządności socjalistycznej. Panują u nas powszechnie szerokie swobody demokratyczne. Nie pozwalamy tylko i nigdy nie pozwolimy na działalność wymierzoną w podstawy ustrojowe Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i sprzeczną z polską racją stanu. Jest to nasz święty obowiązek wobec klasy robotniczej i całego narodu.

W ubiegłym okresie stosunki między państwem a kościołem – nie zawsze i nie z naszej przyczyny układały się tak, jak byśmy sobie tego życzyli zgodnie z interesami Polski i narodu polskiego i w istocie rzeczy zgodnie również z interesami Kościoła Katolickiego w Polsce. Główne źródło różnych zadrzeń wyłania się z kierownictwa kościoła, jako obywatela państwa polskiego w istocie rzeczy po prostu ciała w naszym kraju,

a duszą swą, zgodnie z kanonami kościoła katolickiego przynależą do Watykanu. Państwo watykańskie – jak powszechnie wiadomo – ustosunkowuje się nieprzychylnie do Ludowego Państwa Polskiego i ten swój stosunek stara się narzucać hierarchii kościoła katolickiego w Polsce, wykorzystując swe zwierzchnie wobec niej stanowisko.

Państwo watykańskie leży we Włoszech, a w kraju tym znajduje się u władzy partia chadecka jak najściślej instruuwana przez watykańskich dostojników. Nie wszyscy wiedzą, że Watykan udzielając pomocy partii chadeckiej w jej i jego walce z partią komunistyczną i socjalistyczną usiłuje – i nieraz nie bez skutku – czytać rękami i kosztem hierarchii kościoła katolickiego w Polsce. Watykan dla swych celów politycznych odczuwa silną potrzebę „prześladowań” i „męczęstwa” kościoła katolickiego, zwłaszcza w Polsce, gdzie tych prześladowań nie ma i co wywołuje u niego trwogę, że może to sprzyjać narastaniu tendencji w szeregach włoskiej partii chadeckiej do odrzucania polityki antykomunistycznej.

Tak przedstawia się istotny stan rzeczy, który nie może nie wpłynąć na stosunki między kościołem katolickim a państwem w Polsce. Polaceniom Watykanu trzeba się podporządkować a jednocześnie trudno je wykonywać bez unikania zatargów z władzą ludową, z którą – jak zdaje sobie z tego sprawę episkopat – lepiej żyć w zgodzie, niż prowadzić walkę. Z dylematu tego episkopat nie może znaleźć wyjścia. Tu tkwią źródła trudności pełnej normalizacji stosunków między kościołem katolickim a państwem w Polsce.

Konflikty między kościołem a państwem powstają bodaj we wszystkich krajach, w których partie katolickie – wszędzie pośrednio kierowane i inspirowane przez Watykan – nie znajdują się u władzy.

Tak np. między prezydentem a najwyższymi dostojnikami kościoła katolickiego w Stanach Zjednoczonych doszło już do zatargów na tle spraw szkolnych i oświaty. Nowa administracja w Stanach Zjednoczonych przygotowała projekty pomocy finansowej dla szkół, ale tylko państwowych. Wyłączała ona z pomocy wszystkie szkoły wyznaniowe, w ich liczbie również szkoły prowadzone przez kościół katolicki. Można tu podać, że w USA istnieje aż 255 oficjalnie zarejestrowanych wyznań i kościołów, choć zaledwie około 11 proc. uczniów szkół podstawowych i średnich uczęszcza do prywatnych szkół wyznaniowych, w olbrzymiej większości prowadzonych przez kościół katolicki. Otóż na wieść, że prezydent Kennedy, który nawiasem mówiąc jest wyznania rzymskokatolickiego, wyłączył prywatne szkoły wyznaniowe z mo-

żliwości korzystania z subsydiów państwowych, kardynał Spellman, najwyższy dostojnik amerykańskiej hierarchii kościelnej niezwykle gwałtownie wystąpił przeciwko prezydentowi Kennedy'emu. „Nie wyobrażam sobie – mówił Spellman, aby Kongres uciekał się do szantażu ekonomicznego, w celu zmuszenia rodziców do zrezygnowania z religijnego wychowania swych dzieci”. W Stanach Zjednoczonych, zgodnie z ich konstytucją, przestrzegany jest rygorystycznie rozdział państwa od kościoła i na tej zasadzie prezydent Kennedy odmawia subsydiów szkołom wyznaniowym.

Rozdział kościoła od państwa – ustalony również konstytucją naszego kraju – zakłada świeckość wszystkich szkół państwowych. Szkoła nie powinna być terenem jakiegokolwiek waśni religijnych. Wasmie takie wpływają nadzwyczaj ujemnie na wychowanie dzieci i młodzieży, niweczą wysiłki wychowawcze szkoły i nauczycieli. Zrozumiała to dobrze olbrzymia większość rodziców, wyrażając zgodę na wycofanie nauczania religii w szkołach. Równocześnie władze państwowe tworzą warunki nauczania religii poza szkołami dla dzieci, których rodzice tego pragną. Nie można więc dopatrywać się w tym – jak to czyni episkopat – walki państwa z kościołem. Jest to tylko troska państwa o stworzenie szkół, na-bardziej sprzyjających warunków do prowadzenia działalności wychowawczej.

Państwo nasze nie dąży do żadnych konfliktów z kościołem. Nie ograniczając działalności kościoła prowadzonej w kościołach, rząd ma nie tylko prawo ale przede wszystkim obowiązek dbać o to, aby kościół, tj. jego kierownicy od najwyższego do najniższego szczebla przestrzegali obowiązujące wszystkich obywateli prawo państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz wydane w oparciu o ustawy zarządzenia władz państwowych, a także aby postępowanie kościoła cochowała lojalność wobec państwa i władzy ludowej.

Społeczeństwo nasze składa się z ludzi wierzących i niewierzących. Stosunek władzy ludowej jest do wszystkich jednakowy. Dobro całego narodu, wszystkich ludzi pracy, kieruje władza ludowa, naszą partią i wszystkimi partiami Frontu Jedności Narodu w co-dziennej działalności.

Towarzysze! Program Frontu Jedności Narodu, który przedkładamy całemu społeczeństwu przy wyborze nowego Sejmu i nowych rad narodowych, program, który może być urzeczywistniony tylko przez sumienną wytrwałą pracę całego narodu, prowadzić będzie również działacze naszej partii – Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.



O d dady wyborów dzielą nas nie-cate cztery tygodnie, lotaż prasa codzienna i tygodniowa całego kraju przynosi coraz więcej materiałów, związanych ze zbliżającym się głosowaniem. Trzeba przyznać, iż spora część tych publikacji jest wysoce interesująca.

Posel w terenie

Dwutygodnik „PRAWO I ŻYCIE” opublikował w najnowszym numerze ciekawą pozycję Jerzego Jasińskiego „Posel jedzie w teren...”. Autor analizując sprawy utrzymywania łączności postów z wyborcami, zwraca m. in. uwagę na różnicę ról reprezentanta Wysokiej Izby i rady terenowej: „Czyż należy np. do zadań posta podejmowanie starań i prowadzenie rozległej korespondencji w sprawie przydziału jednego kofa centralnego ogrzewania dla Prezydium MRN w JI? Przydarzyło się to przewodniczącemu Wojewódzkiego Zespołu Poselskiego. Posel nie powinien w zasadzie wyręczać radnego, urzędnika, działacza organizacji społecznej – we wszystkich codziennych problemach każde-

go wyborcy. Nie jest on w stanie wziąć na swe barki zbyt wielu zadań. Przeciwnie nie wykona części tych zadań. Będzie więc tracił zaufanie u swego wyborcy. A to jest niedopuszczalne! Należy więc dążyć do jak największego zaktywizowania przede wszystkim radnego, pogłębiać stosunek „urząd – obywatel”, rozwijać stale działalność organizacji społecznych. Pozwoli to właściwie ustalić działalność posta w terenie.”

Rajcy i studenci

Tygodnik studencki „ITD” przyniósł artykuł M. Mencwela, traktujący o poznajskim środowisku młodzieży szkół wyższych. Odnosi się wrażenie przy lekturze tej pozycji, iż autor niezbyt dokładnie zna środowisko, o którym pisze. Wskazywałyby na to chociażby tego rodzaju stwierdzenia, jak przypisywanie budowy linii tramwajowej na Główną (!) i Winogrody – wyłącznie „względem studenckim”. Przy całej sympatii dla młodych, trudno dopatrywać się wyłączonego związku między ich potrzebami a budową wspomnianych linii. Ponadto informujemy Autora, że w Poznaniu młodzież studiująca nie korzysta z jakowychś 10-przejazdowych abonamentów.

Niemniej A. Mencwel generalnie na pewno ma rację, stwierdzając, iż w ostatnich latach stosunek władz miejskich do młodzieży studiującej w Poznaniu uległ pozytywnym przemianom. W czym niemała zasługa – jak stwierdza „ITD” – radnego minionej kadencji,

cji, kandydującego także obecnie do rady miasta Poznania – mgr. Alojzego Łuczaka, przewodniczącego Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich.

O syfonach

A teraz z innej beczki. Olgierd Budrewicz w felietonie „Syfony” (stała rubryka „Było nie było”) w „PRZEGŁADZIE KULTURALNYM” tak o to m. in. pisze:

„Raz po raz słyszy się, że gdzieś tam jakiś pyskalski i pewny siebie syfon osłaniałby lekceważy swego wysoko kwalifikowanego, pełnowartościowego lecz skromnego koleżkę, że po-miała starym fachowcem, który nie ma ani siły, ani ochoty na walkę z chamstwem i mocnymi łokciami. Sodo-wierz wie wszystko, w każdym razie ma o wszystkim wyrobione zdanie. Wapł-wości dla niego nie istnieją. Posiada tajemnicze kontakty, daje do zrozumienia, że wypowiada tylko część znanych mu rzeczy. Rzadko słucha, najczęściej komunikuje swoje opinie. Niekiedy posługuje się uśmiechniętą ironią, senniem z góry, chętnie szarpiąc mitem bliżej niaokreślonych informatorów lub – co gorzej – profetów. Obojętnie toleruje tych ludzi, żaby mieć święty spokój, lub – z podziwu dla bezmiarów ich tupełu.”

Znacie takich? Znamy, znamy...

Dwa razy Kalisz

„ŻYCIE WARSZAWY” w numerze 62 poruszyło piórem Jerzego Jasińskiego

go w artykule „Hollywood w Kaliszu” – dziwne koleje losu tamtejszej Spółdzielni Pracy Fotografów. Placówka ta postanowiła produkować – ni mniej ni więcej – filmy rysunkowe dla celów szkolnych, a to w pogoni za zwiększeniem obrotów. Spółdzielnia rozpoczęła proceder mimo braku zezwolenia Naczelnego Zarządu Kinematografii. Równocześnie niemal Wydział Oceny Pomocy Naukowych Ministerstwa Oświaty postanowił poprzeć plan produkcji filmów Spółdzielni, włączając zgłoszone przez nią tematy do planu na rok 1960. NZK na powłóne pismo Spółdzielni o zezwolenie odpowiedzi nie udzielił. Nałomiast Centrala Rozpoznawania Filmów Oświatowych – już wyprodukowane przez Spółdzielnię filmy zakupiła...

Rezultaty? Oplakane. Duże straty finansowe. Ingerencja Centralnego Związku Spółdzielczości Pracy. I końcowy wniosek publicysty, pod którym podpisujemy się oburzeni: „Czym wytłumaczyć, że państwowe organa kinematografii lawirują między zabranianiem produkcji, a nabywaniem zabronionej produkcji?”

Budownictwo interwencyjne?

Wiesław Iwanicki na łamach „TRYBUNY LUDU” (nr 72) omawia problem, który poruszany był także podczas ostatniego Plenum KW PZPR. Pisze mianowicie o tzw. budownictwie interwencyjnym.

Autor uważa, że należy dołożyć wszelkich starań, aby nie obniżać po-

chopnie standardu budowanych mieszkań. Jednakże w miasteczkach, gdzie brak pełnego jeszcze uzbrojenia, właśnie budownictwo o niższych standardach ma pełne uzasadnienie i może stanowić poważny element poprawy sytuacji mieszkaniowej.

Musimy budować – kończy autor – przede wszystkim w oparciu o materiały, których nie brakuje. Nawet stał można z mniejszych budynków wyeliminować.

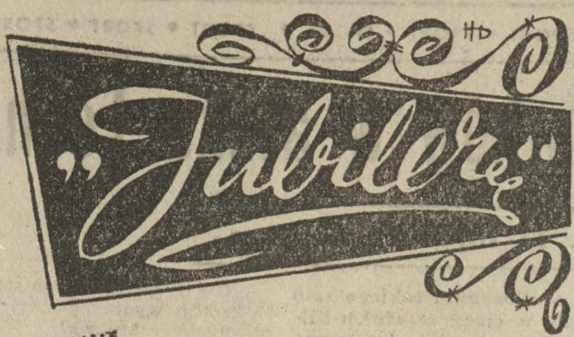
Tylko w tym celu nie potrzebujemy chyba kupować licencji zagranicznych, jak sugeruje W. Iwanicki. Wystarczy wykorzystać doświadczenia naukowców z poznańskiego Instytutu Technologii Drewna...

Wieści różne

„NOWA KULTURA” ukazała się po raz pierwszy z zmienioną tzw. „główką”; nowa winiła tytułową jest z pewnością udana, choć stałym czytelnikom tygodnika trochę żal łamieć.

Kisiel w TYGODNIKU POWSZECHNYM” swój najnowszy felieton, pod zmiennym tytułem „Pokajanie” poświęca wyłącznie swoistemu omówieniu osoby (iaki!) i twórczości Kazimierza Brandysa. A oto konkluzja felietonu... A więc sygnalizuje: Brandys Kazimierz, „Romanycyzm”, chapeau bas!

LEKTOR



Obrączki * Pierścionki
* Sygnety * Bizuteria

Duży wybór — niskie ceny

Sklepy „JUBILERA” we wszystkich
większych miastach

K1991

Pracownicy poszukiwani

Operatorów na sprzęt średni przyjmie zaraz
Baza Sprzętu Poznańskiego Przeds. Bud. Prze-
mysłowego nr 2, Poznań, ulica Majakowskie-
go 92 (Malta). Wynagrodzenie wg układu zbio-
rowego pracy w budownictwie. 24637g

Inżyniera ewent. technika zootechniki wzgl.
rolnictwa — na stanowisko instruktora tuczu
oraz pracownika z odpowiednimi kwalifika-
cjami i praktyką na stanowisko zootechnika
w Tuczarni Budzyn, pow. Chodzież — poszu-
kuje Przedsiębiorstwo Tuczni Przemysłowego
Zwierząt Rzeźnych w Poznaniu, ulica Palacza
nr 146, barak b. 24520g

Głównego księgowego przyjmie RSP Robót
Studniarskich, Poznań, Łódzka 7, tel. 655-58.
K1999

Technika — ceramika z praktyką na stanowisko
kierownika cegielni oraz instruktorów techniki
skupu i handlu z wykształceniem wyższym
względnie średnim, z praktyką w zawodzie
ekonomicznym lub rolniczym zatrudni PZGS
„Samopomoc Chłopska” w Kościanie. K1940

Inżynierów spawalników oraz inspektorów
nadzoru do pracy w terenie; techników do pra-
cy w terenie i na miejscu; inżynierów na sta-
nowiska gl. konstruktora i kierownika działu
planowania i organizacji robót; prawnika lub
ekonomistę; st. księgowego; kierowcę na sa-
mochód osobowy — zatrudni Przedsiębior-
stwo Eksploatacji Rurociągu Naftowego. Kan-
dydaci do pracy w nadzorze mogą być z terenu
woj. poznańskiego, warszawskiego i bielskiego.
Zgłoszenia: Warszawa, ul. Młyska nr 2,
pokój 146. K1896

Inżynierów lub techników budowlanych z kil-
kuletnią praktyką w budownictwie do pracy
w zarządzie przedsiębiorstwa; technika bu-
dowlanego na stanowisko starszego technika
budowy w Bielawie; 1 pracownika z wykształ-
ceniem prawniczym lub ekonomicznym za-
tutni Jeleniogórskie Przedsiębiorstwo Budow-
nictwa Miejskiego, Jelenia Góra, ul. Wolno-
ści 150. Warunki mieszkaniowe i płac do omó-
wienia na miejscu. Podania wraz z życiorysem
i odpisami świadectw kierować pod adresem
JPBM — Jelenia Góra — Dział Kadr. K1885

Instytut Przemysłu Włókien Łykowych, w Po-
znaniu, ul. Wojska Polskiego 71b zaangażuje:
inżyniera rolnika z dużą praktyką w rolni-
ctwie — dobra znajomość agrotechniczna,
inżyniera sanitarnego do udziału w projekto-
waniu przy budowie i eksploatacji oczyszczal-
ni, ekonomistę na stanowisko koordynatora
planowania nowej techniki, ekonomistę do
wdrażania postępu technicznego, technologa
ekonomistę z przygotowaniem matematycz-
nym i dużym stażem w zakresie normalizacji,
księgowego rewidenta z dużą znajomością księ-
gowości rolnej. Wymagane kwalifikacje: ukoń-
czone studia wyższe oraz co najmniej siedem
lat praktyki. Zgłoszenia osobiste wraz z do-
kumentami przyjmuje inspektor kadr. Wa-
runki płacy do omówienia na miejscu. K1952



Dnia 17 marca 1961 roku zmarł nagle po długich cierpieniach, namaszc-
zony Olejami św., nasz ukochany brat, szwagier, wujek i stryj, śp.

Władysław Molewski

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, dnia 20 bm., o godzinie 13,45 z ka-
płicy cmentarnej na Jeżycach.

O tym zawiadamia pogrążona w smutku

RODZINA

Poznań, ulica Piękna 10.

24618g

PRZEDSIĘBIORSTWO JAJCZARSKO - DROBIARSKIE W OSTROWIE WLKP.

oferuje

DO SPRZEDAŻY

loco plac tuczu Terenowy Zakład
Drobiarski, Kępno woj. Poznańskie ca

2.500 TON MIERZWY DROBIOWEJ — GESIEJ.

Zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spół-
dzielcze i prywatne do składania ofert z po-
daniem ceny za 1 tonę loco plac tuczu Tere-
nowy Zakład Drobiarski Kępno. Termin skła-
dania ofert do dnia 23 marca br. na adres:
Przedsiębiorstwo Jajczarsko-Drobiarskie, Ostrowo
Wlkp., ulica Partyzancka 34. Przedsiębiorstwo
zastrzega sobie prawo wyboru nabywcy. K1950

Przetargi — Komunikaty

Spółdzielnia Pracy — Zakłady Obróbki Me-
chanicznej „Silnik”, w Poznaniu, Stary Rynek
nr 44 ogłasza przetarg na wykonanie 5.000 pier-
ścieni tłok. oliwnych nominalnych „Star 20”
i 15.000 pierścieni kompresyjnych nominalnych
„Star 20” z materiału wykonawcy. Dokumenta-
cja do wglądu w biurze Spółdzielni Stary
Rynek 44. Termin wykonania powyższych do
dnia 10 kwietnia 1961 r. Oferty można składać
do dnia 22 marca br. włącznie. W przetargu
mogą brać udział przedsiębiorstwa: państwo-
we, spółdzielcze oraz prywatne. Spółdzielnia
zastrzega sobie prawo wyboru oferty bez po-
dania przyczyn. K1972

Praca

Szwecowi dam obuwie
damskie w dom. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24233g

Kobieta do dziecka na
cały dzień potrzebna za-
raz. Zgłoszenia osobiste:
Sezanieckiej 4 m. 15, w
godz. 14-15. 24314g

Potrzebna zaraz pomoc
domowa. Poznań, ulica In-
żynierska 8 m. 4. 24471g

Bielizniarki zatrudnie.
Praca tylko na miejscu.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
24484g

Pracujące małżeństwo
przyjmie od kwietnia o-
piekunkę dla półtora-
rocznej dziewczynki na
kilkanaście godzin dziennie.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
24526g

Chłopiec do posyłek po-
trzebny. Sklep odzieżowy,
Feliks Konieczny. Poznań,
Dąbrowskiego 30. 24593g

Starszej osoby dochodzą-
cej do pomocy w dwu-
osobowym gospodarstwie
domowym (na Śródcie) i
towarzyszeniu chorej po-
szukiwać. Zgłoszenia: Po-
znań — Winiary, ul. Sta-
niława 46 m. 2, w godz.
16-18. 24583g

Dochodząca pomoc do-
mowa potrzebna. Mickie-
wicz 15 m. 2. 24634g

Krawcowe kwalifikowa-
ne na prochowie, plaszc-
czy damskie potrzebne.
Oferty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
24616g

Obuwie dziecięce oraz do-
mowe luksusowe dam w
dom do wykonania tele-
fon 654-14. 24622g

Czeladnik piekarski po-
trzebny. Poznań-Starele-
ka, ul. Bystra 26, Francis-
zek Stępa. 24632g

Nauka

Tańców szybko uczyć. Poz-
nań, Mickiewicza 27 m. 7.
24549g

Kupno

Samochód „Moskwicz”,
„Octavie” z małym prze-
biegiem kupię. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24485g

Kupię transformator trzy-
fazowy do galwanizacji
1 szt. 16 V — 500 Amper
lub trzy szt. po 150 A.
Zgłoszenia: tel. 526-75. 24370g

Kupię silnik 4-cylindrowy
na ropę Hanomag, Mer-
cedes, Podacę cenę. Piot-
rowski, Poznań, Kościel-
ska 11 m. 2. 24627g

Kupię samochód Warsza-
wa o małym przebiegu
chętnie z PKO. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24635g



Dnia 17 marca 1961 r. zmarła po długich
cierpieniach, opatrzona Sakramentami św.,
przeżywszy lat 77, nasza ukochana, dobra
siostra, ciocia, szwagierka i kuzynka, śp.

Maria Jeziorkowska

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek, 20 bm.,
o godz. 11,10 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W żalu pogrążeni

SIOSTRA, BRAT I RODZINA

24606g

Wiosenne Nowości Targowe

KRETONY • SATYNY • POPELINY • DRUKI
KOSZULOWE • ZASŁONOWE • FARTUCHOWE •
RĘCZNIKOWE • WSYPOWE • POŚCIELOWE
oraz TKANINY WEŁNOPODOBNE i ŻAKARDOWE

BRANŻOWY SKLEP BAWELNY „Sorento”

POZNAŃ, UL. GŁOGOWSKA 18

administrowany przez Z. P. B. im. St. Dubois w Łodzi

K1857

Kupię każdą ilość stali
automatowej pręty śred-
nicy 7, sześciokąt 7, 9, 11
mm, gatunek A-10. Oferty
pisemne: „R-2610” PAR,
Poznańska 23, Warszawa.
K1897

Sprzedaż

Szybką sprzedaż samo-
chodów można załatwić
tylko na Czwartkowych
Targach Samochodowych
Autoinformator, Poznań
Obornicka 17, tel. 82-11
wewn. 623. 24513g

Motocykl DKW 125 w bar-
dzo dobrym stanie. Wola
Canowska 8, Szulczyński.
24334g

Uwaga! Sprzedam kom-
pletne oprzyrządowanie
na pokupny artykuł, z
zamówieniami (możliwość
czyszczenia zamówień
eksportowych). Adres
wskaże Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
24322g

Sprzedam ciągnik Zetor
25 KM, mało używany.
Tarnowo Podgórne, Po-
znańska 3, przystanek
Marianowo. 24316g

Sprzedam platformę 2
ton na 16-kach. Zgłosze-
nia: Szarnotulę, tel. 376.
24344g

Sprzedam samce-norki do
dnia 25 marca Śmieszni-
wicz, Leszno, Bol. Chro-
brego 49 m. 4. 24393g

Sprzedam 100 kur kuro-
wych. Osiedle Warszaw-
skie, ul. Łęczycka 12.
24387g

Samochód Mercedes V-170,
dwudrzwiowy, nowe ogu-
mienie, radio, stan ogół-
nie bardzo dobry, sprzed-
am. Knop, dentysta, No-
wy Tomysl, telefon 689.
24581g

Motocykl WSK, nowy,
sprzedam. Poznań, Sa-
perska 101. 24483g

Samochód P-70, przebieg
24.000 km, sprzedam. Śro-
cza Wlkp., telefon 384.
24484g

Sprzedam samochód Wol-
ga. Antoni Zeliński Po-
znań, Dzierżyńskiego 131
m. 5. 24503g

Różne wielokwiatowe,
krzaczkaste, w odmianach
sprzedam. Wilczek, Po-
znań — Rataje, ul. Krzywo-
ustego 7. 24325g

Sprzedam samochód „War-
szawa” za 55.000 zł. Po-
znań, Cegielskiego 4.
24344g

Sprzedam samochód „Sy-
rena” w idealnym stanie,
cena 60.000 zł. Informacje:
tel. 667-03. 24534g

Samochód Volkswagen
Export 57, po 55.000 km,
sprzedam. Informacje: te-
lefon 423-11. 24565g

Sprzedam motocykl WFM
125 cm oraz silnik elek-
tryczny o mocy 8 kW,
1400 obr./min. Poznań-
Junikowo, Strzelińska 5
m. 1. 24569g

Motocykle „MZ” 250,
„Victoria” 350 sprzedam.
Zgoda 16 m. 7 (Górczyn).
24600g

Samochód Skodę 1101 w
dobrym stanie sprzedam.
Łódzka 78 m. 2 (hoel).
24611g

Sprzedam 8 ulów z pszczo-
łami (wielkopolskie). No-
wak, Głodzik Wlkp., ul.
Przemysłowa 18. 24619g

Najkorzystniej kupisz lub
sprzedasz samochód albo
motocykl na Gieldach Sa-
mochodowo - Motocyklo-
wych organizowanych w
poniedziałki, środy i piątki
przez Biuro Handlowe,
Poznań, Czajca 2/3, tele-
fon 847-56. 24654g

Już 20 marca (w poniedziałek)

PREMIERA

nowego ciekawego filmu reżysera
Wojciecha Hasa pt.

„ROZSTANIE”

W rolach głównych: Lidia Wysocka
Gustaw Holoubek
Adam Pawlikowski

w Kinie „CZTERNASTKA”

K1953

Lokale

Samotna panienka, pra-
cująca, poszukuje skro-
mionego pokoju przy do-
brej rodzinie. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24567g

Studentka pilnie poszu-
kuje pokoju. Gen. obo-
jętna. Eventualnie zapła-
ci z góry. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 24623g

Młode małżeństwo bez-
dziejnie pilnie poszukuje
pokoju sublokatorskiego
na rok. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 24642g

Sprzedam wyłączone, sa-
modzielne mieszkanie 2-1/
pokoju, kuchnia, łazien-
ka, w toku budowy do
zamieszkania w lipcu
br. kierownik budowy,
Pólna 16, w podwórzu.
24631g

Nieruchomości

Kamienicę z wolnym 3-
pokojowym mieszkaniem
(najchętniej Jeżyce), wile-
le oraz parcie willewe
dla poważnych nabyw-
ców poszukuje. Krzesiń-
ski, Świerczewskiego 1,
telefon 448-26. 24225g

Parcelę 5.000 m², ogrodzo-
ną z owocowymi drzew-
kami na przedmieściu
Poznania przy przystanku
MPK — sprzedam. Oferty
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24330g

Sprzedam parcelę 1900 m²
zadrzewioną, altanę, ze-
lektryfikowaną. Poznań,
Cmielewska, Faruga 2.
24594g

Ogrodniotwo wydzierż-
awę z powodu starości w
miejscie 6 morg, oparka-
nie maszyn zabudo-
wane ewent. dodatkowo
14 morg ziemi warunki —
14 morg ziemi warunki —
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24603g

Parcelę 3.555 m² w ca-
łości w trzech częściach,
w centrum Kościana koło
Poznania — sprzedam. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Katowice, pod „1466” lub
tel. 365-90. K1907

Sprzedam parcelę 1900 m²
zadrzewioną, altanę, ze-
lektryfikowaną. Poznań,
Cmielewska, Faruga 2.
24594g

Ogrodniotwo wydzierż-
awę z powodu starości w
miejscie 6 morg, oparka-
nie maszyn zabudo-
wane ewent. dodatkowo
14 morg ziemi warunki —
14 morg ziemi warunki —
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24603g

Parcelę 3.555 m² w ca-
łości w trzech częściach,
w centrum Kościana koło
Poznania — sprzedam. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Katowice, pod „1466” lub
tel. 365-90. K1907

Sprzedam parcelę 1900 m²
zadrzewioną, altanę, ze-
lektryfikowaną. Poznań,
Cmielewska, Faruga 2.
24594g

Ogrodniotwo wydzierż-
awę z powodu starości w
miejscie 6 morg, oparka-
nie maszyn zabudo-
wane ewent. dodatkowo
14 morg ziemi warunki —
14 morg ziemi warunki —
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24603g

Parcelę 3.555 m² w ca-
łości w trzech częściach,
w centrum Kościana koło
Poznania — sprzedam. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Katowice, pod „1466” lub
tel. 365-90. K1907

Sprzedam parcelę 1900 m²
zadrzewioną, altanę, ze-
lektryfikowaną. Poznań,
Cmielewska, Faruga 2.
24594g

Ogrodniotwo wydzierż-
awę z powodu starości w
miejscie 6 morg, oparka-
nie maszyn zabudo-
wane ewent. dodatkowo
14 morg ziemi warunki —
14 morg ziemi warunki —
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24603g

Parcelę 3.555 m² w ca-
łości w trzech częściach,
w centrum Kościana koło
Poznania — sprzedam. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Katowice, pod „1466” lub
tel. 365-90. K1907

Sprzedam parcelę 1900 m²
zadrzewioną, altanę, ze-
lektryfikowaną. Poznań,
Cmielewska, Faruga 2.
24594g

Ogrodniotwo wydzierż-
awę z powodu starości w
miejscie 6 morg, oparka-
nie maszyn zabudo-
wane ewent. dodatkowo
14 morg ziemi warunki —
14 morg ziemi warunki —
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24603g

Zguby

Zgubiono zegarek „Do-
xa”. Zwrot za wynagro-
dzeniem. Znalazca rozpo-
znany. Fabryczna 12 m. 4.
24651g

Spiesznie kupię parcelę
z prawem zabudowy wol-
nostojącej. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 24401g

Dom 1-rodzinny — u-
dział w budownictwie
spółdzielczym z możliwo-
ścią zamieszkania zaraz
spiesznie odstąpię zdecy-
dowanym. Oferty Biuro
Ogłoszeń, Świerczewskie-
go 3 dla 24234g

Oddam ogródek działko-
wy. Antoni Sobkowiak,
Poznań, Przybyszewskie-
go 25 m. 4. 24630g

Piętrowy dom z ogrodem
w Poznaniu, przy Pałacu
korzystnie sprzedam. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Świerczewskiego 3 dla
24489g

Parcelę 3.555 m² w ca-
łości w trzech częściach,
w centrum Kościana koło
Poznania — sprzedam. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Katowice, pod „1466” lub
tel. 365-90. K1907

Sprzedam parcelę 1900 m²
zadrzewioną, altanę, ze-
lektryfikowaną. Poznań,
Cmielewska, Faruga 2.
24594g

Ogrodniotwo wydzierż-
awę z powodu starości w
miejscie 6 morg, oparka-
nie maszyn zabudo-
wane ewent. dodatkowo
14 morg ziemi warunki —
14 morg ziemi warunki —
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24603g

Parcelę 3.555 m² w ca-
łości w trzech częściach,
w centrum Kościana koło
Poznania — sprzedam. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Katowice, pod „1466” lub
tel. 365-90. K1907

Sprzedam parcelę 1900 m²
zadrzewioną, altanę, ze-
lektryfikowaną. Poznań,
Cmielewska, Faruga 2.
24594g

Ogrodniotwo wydzierż-
awę z powodu starości w
miejscie 6 morg, oparka-
nie maszyn zabudo-
wane ewent. dodatkowo
14 morg ziemi warunki —
14 morg ziemi warunki —
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24603g

Parcelę 3.555 m² w ca-
łości w trzech częściach,
w centrum Kościana koło
Poznania — sprzedam. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Katowice, pod „1466” lub
tel. 365-90. K1907

Sprzedam parcelę 1900 m²
zadrzewioną, altanę, ze-
lektryfikowaną. Poznań,
Cmielewska, Faruga 2.
24594g

Ogrodniotwo wydzierż-
awę z powodu starości w
miejscie 6 morg, oparka-
nie maszyn zabudo-
wane ewent. dodatkowo
14 morg ziemi warunki —
14 morg ziemi warunki —
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24603g

Parcelę 3.555 m² w ca-
łości w trzech częściach,
w centrum Kościana koło
Poznania — sprzedam. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Katowice, pod „1466” lub
tel. 365-90. K1907

Sprzedam parcelę 1900 m²
zadrzewioną, altanę, ze-
lektryfikowaną. Poznań,
Cmielewska, Faruga 2.
24594g

Ogrodniotwo wydzierż-
awę z powodu starości w
miejscie 6 morg, oparka-
nie maszyn zabudo-
wane ewent. dodatkowo
14 morg ziemi warunki —
14 morg ziemi warunki —
Biuro Ogłoszeń, Świer-
czewskiego 3 dla 24603g

Parcelę 3.555 m² w ca-
łości w trzech częściach,
w centrum Kościana koło
Poznania — sprzedam. Of-
erty Biuro Ogłoszeń,
Katowice, pod „1466” lub
tel. 365-90. K1907

Sprzedam parcelę 1900 m²
zadrzewioną, altanę, ze-
lektryfikowaną. Poznań,
Cmielewska, Faruga 2.
24594g

Ogrodniotwo wydzierż-
awę z

